Rozdział V

Prawo reinkarnacji

Reinkarnacja – klucz do ewolucji duszy. Prawo reinkarnacji jako fundament sprawiedliwości kosmicznej. Dowody w przyrodzie, nierówność jako skutek poprzednich wcieleń, wspomnienia dzieci. Porównanie Wschodu i Zachodu, utrata wiedzy przez chrześcijaństwo i powrót prawdy. Jak umierać świadomie?

Prawo reinkarnacji jest jednym z największych praw ustroju świata. Za jego pomocą dokonuje się ewolucja życia, to jest przeobrażanie się form niedoskonałych w doskonalsze. Świat nie mógłby ewoluować, gdyby nie było tego prawa.

Nawet powierzchowna znajomość nauk przyrodniczych wystarcza, by uznać, że życie się rozwija — że formy roślin, zwierząt i człowieka doskonalą się. Weźmy człowieka pierwotnego, współczesnego dzikusa oraz współczesnego człowieka cywilizowanego, a dostrzeżemy działanie praw ewolucji. Jeśli bowiem ten pierwszy podobny był z wyglądu do goryla, to ten drugi pod względem rozwoju fizycznego niczym się nie różni od współczesnego człowieka cywilizowanego. Ale przy porównaniu współczesnego dzikusa ze współczesnym człowiekiem cywilizowanym widzimy, iż chociaż nie ma między nimi różnicy w zakresie rozwoju fizycznego — gdyż rozwój fizyczny dzikich już się zakończył — istnieje wielka różnica w poziomie świadomości. Jest tak dlatego, że rozwój formy przebiega szybciej niż rozwój świadomości. Różnica pomiędzy obu tymi typami człowieka współczesnego, jeśli chodzi o rozwój świadomości, jest taka jak różnica w rozwoju fizycznym między współczesnym dzikusem a człowiekiem pierwotnym.

Gdyby nie było ewolucji i doskonalenia się życia, to człowiek pozostałby takim samym monstrum, zarówno pod względem fizycznym, jak umysłowym, jakim był przed milionami lat. A co zmieniło jaskiniowca we współczesnego człowieka cywilizowanego?

U podstawy tej przemiany leży reinkarnacja, zwana też transmigracją. Jedynie działanie tego mądrego prawa, zmuszającego jądro ludzkiego ducha, z natury swej nieśmiertelne i wieczne, do pogrążania się w nie kończącym się szeregu przemijających, śmiertelnych cielesnych powłok, za każdym razem doskonalszych, prowadzi do doskonalenia się życia i form, w których to życie przebywa.

Lecz wprawny w dziele wypaczania wszelkiej prawdy człowiek nie oszczędził także tej prawdy, a wraz z nią — i swej natury. Swoje śmiertelne ciało, przybytek swojej nieśmiertelnej istoty, uznał on za swoje Ja, swoją istotę, a swoją nieśmiertelną istotę uczynił czymś drugorzędnym, dodatkowym, podporządkowanym ciału. Co więcej, często w ogóle kwestionuje się samo istnienie tej rzeczywistej istoty człowieka. Tak czyni materialistyczna nauka i tak czyni pozytywistyczna filozofia. Religia uznaje co prawda, że po śmierci zostaje z człowieka coś, co przebywa gdzieś „do powtórnego przyjścia”, lecz co pozostaje i gdzie przebywa, nie jest ona w stanie dokładnie powiedzieć.

„Uczeni zaproponowali dowcipne, według nich, pocieszenie: «Człowiek zaczyna umierać od chwili narodzenia». Niewielka to i żałobna pociecha.

„My zaś powiadamy: Człowiek rodzi się wiecznie, szczególnie w chwili tak zwanej śmierci.

„Służebnicy zwyrodniałych religii zachęcają swych wyznawców do wykupienia miejsc na cmentarzu, gdzie dzięki uprzednim staraniom będą spoczywać korzystniej i zaszczytniej niż inni, ubożsi, a przez to nie zasługujący na długie modlitwy. Kadzidło dla tych ubogich będzie fałszywe, a kościelni śpiewacy będą śpiewać bardzo niedbale.

„Powiedzcież wreszcie, jaka prawdziwa Nauka głosi podobne potworności?! Zaprawdę dość już mogił, cmentarzy i zastraszania!

„Trzeba wiedzieć, jak pogodnie patrzyli Nauczyciele na przejście do przyszłego istnienia i najmniej troszczyli się o miejsce na cmentarzu.

„Stosunek do śmierci jest bardzo znamienny dla charakteru Nauki; w nim zawiera się rozumienie reinkarnacji.

„Proszę, byście ustosunkowali się do reinkarnacji w sposób ściśle naukowy.

„Jeżeli ktoś może przedłożyć inną koncepcję wszechświata, My rezerwujemy dla niego etat profesora seminarium i przyrzekamy pogrzeb pierwszej klasy — przecież zamierzał rzeczywiście umrzeć w oczach oświeconych.

„Przeczytajcie uważnie wydane przez was samych pisma Nauczycieli, a będziecie zdziwieni, jak zgodnie przez wszystkie wieki mówią Oni o zmianie życia.

„Droga Światła ukaże się, gdy odważycie się spojrzeć naukowo i bez przesądów” (*Liście Ogrodu Morji. Oświecenie* 334).

Nigdy żadna doktryna duchowa nie uczyła, że człowiek żyje na ziemi tylko raz. W Piśmie Świętym chrześcijan nie mówi się co prawda otwarcie o reinkarnacji, ale nie powiada się też, iż mamy tylko jedno ziemskie życie. Jak już mówiliśmy w Rozdziale I, Pisma Święte pisane są szczególnym, symbolicznym językiem, który pozwala człowiekowi rozumieć prawdę tak, jak jest ona dostępna jego pojmowaniu. Ani jedna prawda nie jest podana wprost, bez osłonek, dlatego też należy nie tylko umieć owe Pisma rozumieć dosłownie, lecz także trzeba umieć czytać między wierszami.

W początkach ery chrześcijańskiej prawo reinkarnacji, stanowiące podstawę wszystkich religii zarówno Wschodu jak i Zachodu, nie było wcale czymś obcym, niezrozumiałym i nie do przyjęcia. Chrystus nie musiał go ustanawiać jako czegoś zupełnie nowego, gdyż było ono kamieniem węgielnym każdej religii Wschodu i, oczywiście, religia Żydów nie stanowiła w tym względzie wyjątku.[18]

„Przemienność wcieleń poświadczają zarówno starożytne, jak i najnowsze nauki. W waszej literaturze czymś zwykłym stało się wymienianie słów *wcielenie* i *karma*. Mimo to ta rzeczywistość mało przenika do świadomości, inaczej bowiem przekształciłaby ona całe życie. Ale pamięć ludzi obciążona jest dziwnymi względami. Chętnie zajmują się oni niepotrzebnymi rzeczami, lecz do pojęć zasadniczych wyobraźnia ludzka nie jest zaprawiona. Tymczasem godzina rzeczowej rozmowy może na zawsze zmienić jestestwo dziecka.

„Człowiek nie umierający — czyż nie jest to godne przyszłości? Odradzanie się feniksa z własnych popiołów przykazane jest od starożytności. Feniks potrzebuje skrzydeł, a energia psychiczna da najlepsze skrzydła tęczowe” (*Agni Joga* 553).

Prawdę tę można odnaleźć w wielu miejscach Chrystusowej nauki, pod warunkiem,

18 Por. np. Ewangelia św. Łukasza 9.18-19. Przyp. tłum.

że podejdzie się do nich z naukową ścisłością i bez z góry powziętych sądów. Nie została ona podana otwarcie, lecz była tajemnicą, ujawnianą wraz z innymi tajemnicami Bytu tylko przygotowanym umysłom. Jeśli po pewnym czasie prawo reinkarnacji stało się dla świata zachodniego obce i niezrozumiałe, to niezależnie od wydarzeń, o których będzie mowa, stało się to za przyczyną wrogów Światła, ciemnych sił, które odegrały główną rolę w zniekształceniu nauki Chrystusa i w usunięciu z niej wyższej tajemnej wiedzy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w pierwotnej nauce Chrystusa znajdowało się prawo reinkarnacji i inne tajemnice Królestwa Bożego. W Ewangeliach mamy dość dowodów na to oraz świadectw samego Chrystusa.

Oto w Ewangelii św. Mateusza 17.10-13 czytamy: „I pytali Go uczniowie, mówiąc: «Czemu więc uczeni w Piśmie powiadają, że wpierw ma przyjść Eliasz? » A On, odpowiadając, rzekł: «Eliasz przyjdzie i wszystko odnowi. Lecz powiadam wam, że Eliasz już przyszedł i nie poznali go, ale zrobili z nim, co chcieli. Tak i Syn Człowieczy ucierpi od nich». Wtedy zrozumieli uczniowie, że mówił do nich o Janie Chrzcicielu”.[19]

W Ewangelii św. Jana 9.1-3: „A przechodząc, ujrzał człowieka ślepego od urodzenia. I zapytali Go uczniowie Jego, mówiąc: «Mistrzu, kto zgrzeszył, on czy rodzice jego, że się ślepym urodził?» Odpowiedział Jezus: «Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, lecz aby się na nim objawiły dzieła Boże»”. W samej rzeczy, jak mógłby być ukarany za grzechy ślepy od urodzenia, gdyby nie istniało prawo reinkarnacji?[20]

Liczne miejsca w nauce Chrystusa stają się mgliste i niezrozumiałe, jeśli brać je tylko dosłownie, wyłączając ich ukryty sens ezoteryczny[21]. Całe Chrystusowe Kazanie na Górze, zupełnie dotąd przez ludzi nie zrozumiane, jest syntezą boskiej mądrości i prawdziwą nauką okultną[22]. Każda jego fraza i każde słowo ma, oprócz jawnego, znaczenie ukryte. Oto kilka przykładów.

W Ewangelii św. Mateusza 7.6 Chrystus mówi: „Nie dawajcie psom tego, co święte; i nie rzucajcie swych pereł przed wieprze, by ich nie podeptały nogami, a potem się nie odwróciły i was nie rozszarpały”. O jakiej świętości i o jakich perłach mówił Chrystus? Nie miał wszak na myśli wartości materialnych, lecz duchowe — ową boską, tajemną mądrość, której nie wolno przekazywać ludziom nierozwiniętym, nieprzygotowanym, gdyż jej nie zrozumieją. Dla niedojrzałego ludzkiego umysłu prawda tylko wtedy staje się prawdą, gdy jest przypieczętowana męczeństwem i krwią głoszącego ją proroka. Otwórzmy Biblię lub podręcznik historii, a zobaczymy, iż każde nowe słowo prawdy spotykało się z nieufnością i złośliwością; było ośmieszane, szkalowane i deptane. Głosicieli nowej prawdy zniesławiano, krzyżowano, palono i innymi sposobami tępiono. Nie uniknął tego losu i sam Chrystus, o czym rzecz jasna wiedział nazywając tak ostro swych przyszłych oprawców psami i wieprzami.

W tym samym rozdziale (7.13-14) Chrystus powiada: „Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka jest brama i przestronna

19 Zob. także Ewangelia św. Mateusza 11.13-14. Przyp. tłum.

20 W Nowym Testamencie poza Ewangeliami zob. także np. List do Galatów 4.19 i Apokalipsa 3.12. Przyp. tłum.

21 Ezoteryczny — dostępny dla zamkniętego kręgu osób; przeciwieństwem jest: egzoteryczny — dostępny dla każdego. Przyp. tłum.

22 Nauka okultna (okultystyczna), czyli okultyzm — nauka o tajemnicach natury fizycznej, psychicznej, myślowej i duchowej. Przyp. tłum.

droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują". O jakiej bramie i o jakiej drodze Chrystus tu mówi? Wspomnienie o bramie i drodze jest nawiązaniem do wyższej tajemnej nauki. Jest to ta brama i ta droga, które prowadzą do stanu bosko-człowieczego. W istocie, ciasne są wrota wtajemniczenia na Adepta i Nauczyciela Mądrości i trudna oraz wąska jest ścieżka wiodąca do wiecznego życia, do wyzwolenia się z kołowrotu narodzin i śmierci, i niewielu nią idzie. Większość podąża przestronną drogą i szeroką bramą od śmierci do śmierci, do ustawicznie odnawiającego się zatracenia, do konieczności wcielania się nieskończenie wiele razy.

Również w Kazaniu na Górze (św. Mateusz 5.21-22) rzecze Chrystus: „Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, pójdzie pod sąd. A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd". Człowiek, który zabił drugiego człowieka, odpowiada przed sądem ludzkim, ale za gniew ludzki sąd nie wymierza kary, ponieważ gniew swój można ukryć i wcale go nie okazać. A jednak Chrystus mówi, iż gniew podlega osądzeniu. Dlaczego? Jeśli słowom tym odbierzemy ich ukryte znaczenie, to można je będzie zinterpretować jako pragnienie Chrystusa powstrzymania ludzi od niepotrzebnych rozdrażnień. Lecz ten, kto zapoznał się z okultyzmem, wie, że myśl rodzi pragnienie, pragnienie zaś rodzi czyn. Gniewna myśl rodzi pełną złości istność, która ją kiedyś urzeczywistni na planie fizycznym — jeżeli nie za pomocą jej twórcy, to za pomocą innego człowieka. Tak więc ten, „kto się gniewa na brata swego", może się stać jeśli nie bezpośrednim zabójcą, to wspólnikiem w zabójstwie człowieka, w związku z czym niechybnie czeka go sąd.

W rozmowie z Nikodemem (św. Jan 3) Chrystus oznajmia: „Jeśli się ktoś nie narodzi z góry[23], nie może ujrzeć Królestwa Bożego". Na niedowierzające pytania Nikodema: „Jakże się może człowiek narodzić, gdy jest stary?" i „Jakże to się stać może?" Chrystus odpowiada pytaniem: „Ty jesteś nauczycielem Izraela, a tego nie wiesz?" Chrystus zadziwił się, że nauczyciel Izraelitów nie wie, iż narodzenie się z góry to wtajemniczenie, iż wtajemniczenie to chrzest z Ducha i Ognia, iż wtajemniczonego zwano dwukrotnie narodzonym, narodzonym na nowo lub małym dziecięciem, skąd inne słowa Chrystusa: „Jeżeli nie staniecie się znów jako dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego". Takimi „narodzonymi na nowo", którzy otrzymali chrzest z Ducha i Ognia, byli apostołowie Chrystusa. Dostąpili oni wtajemniczenia przy zstąpieniu na nich Ducha Świętego w postaci języków ognia.

Ewangelista Marek w 4.10-12 pisze: „A gdy był sam, pytali Go ci, którzy przy Nim byli, razem z Dwunastoma, o przypowieść. On im odrzekł: «Wam dana jest tajemnica Królestwa Bożego, dla tych zaś, którzy są poza wami, wszystko dzieje się w przypowieściach, aby patrzyli oczami, a nie widzieli, słuchali uszami, a nie rozumieli»". W dalszej części tegoż rozdziału (4.33-34) powiedziane jest: „W wielu podobnych przypowieściach głosił im naukę stosownie do tego, jak zdolni byli jej słuchać. Bez przypowieści nie przemawiał do nich. A gdy był sam ze swymi uczniami, objaśniał im wszystko". Owo „wszystko" i owa „tajemnica Królestwa Bożego" to właśnie ukryta, ezoteryczna nauka, którą każdy Wielki Nauczyciel przekazuje tylko przygotowanym

23 Możliwe też jest tłumaczenie: „powtórnie", „na nowo". Przyp. tłum.

uczniom, to jest ludziom będącym w stanie ją pojąć.

Uczniowie Chrystusa z kolei przekazywali tajemnice Bytu, w tym i tajemnicę reinkarnacji, swoim przygotowanym uczniom. Apostoł Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian pisze: „My tedy głosimy mądrość wśród doskonałych, lecz nie mądrość tego świata (…) ale głosimy mądrość Bożą tajemną, zakrytą, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, której żaden z władców tego świata nie poznał (…) Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha (…) Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dla niego głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać. Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko (…) I ja, bracia, nie mogłem mówić do was jako do duchowych, lecz jako do cielesnych, jako do niemowląt w Chrystusie. Poiłem was mlekiem, nie stałym pokarmem, bo jeszcze go przyjąć nie mogliście, a i teraz jeszcze nie możecie, jeszcze bowiem cieleśni jesteście”.

Św. Klemens Aleksandryjski, zajmujący wysoką pozycję w pierwotnym Kościele chrześcijańskim i uważany za wielkiego znawcę wiedzy tajemnej, głosił w swoich rozprawach, że Kościół chrześcijański jest organizacją mającą mistyczny ośrodek dla nielicznych i część zewnętrzną, powszechną, dla większości. W dziele *Stromaty* napisał:

„Pan (…) pozwolił nam przekazywać święte tajemnice tym, którzy są w stanie je przyjąć. On nie objawił wielu tego, co nie należy do wielu, lecz tylko nielicznym, o których wiedział, że są w stanie to przyjąć i odpowiednio się przeobrazić. Tajemnice można jednak przekazywać słowami, nie na piśmie. (…) Wyznajemy, że nie wyjaśniamy tajemnic w sposób wystarczający — wcale nie — ale jedynie przypominamy o nich pamięci, w razie gdybyśmy coś zapomnieli lub w celu niezapomnienia. Wiele rzeczy, wiem o tym dobrze, wymknęło się nam z pamięci z powodu odległości w czasie, ponieważ nie były zapisane. (…) Są tedy pewne rzeczy, których nie pamiętamy. (…) Są również pewne rzeczy, które długo były nie zanotowane i które obecnie przepadły. (…) Rzeczy te ożywiam w mych objaśnieniach. Pewne rzeczy świadomie pomijam, przeprowadzając mądry wybór, z obawy, aby nie napisać tego, czego strzegę przed ujawnieniem; nie z niechęci — bo to byłoby złe — lecz z obawy, aby moi czytelnicy nie potknęli się, biorąc je w błędnym znaczeniu”.

Św. Ignacy, biskup Antiochii, uczeń apostoła Jana, w jednym ze swych listów pisze:

„Nie jestem jeszcze doskonały w Jezusie Chrystusie, albowiem obecnie zaczynam być uczniem i zwracam się do was jako do współuczniów. (…) Czy nie mógłbym pisać wam pełniej o tajemnicy? Boję się jednak to czynić, aby nie wyrządzić krzywdy wam, którzy jesteście tylko niemowlętami. Wybaczcie mi w tym względzie, inaczej bowiem, jako nie przygotowani do przyjęcia jej ważnego znaczenia, zostalibyście przytłoczeni. Nawet ja, choć (…) potrafię rozumieć rzeczy niebieskie, chóry anielskie i rozmaite rodzaje aniołów i zastępów, różnice między Mocami a Panowaniami, odmienności Tronów i Władztw, potęgę Eonów, pierwszeństwo Cherubinów i Serafinów, wzniosłość Ducha, królestwo Pana, a nade wszystko nieporównany majestat Wszechmocnego Boga — choć jestem obeznany ze wszystkimi tymi sprawami, to jednak przez to żadną miarą nie jestem

doskonały, ani też nie jestem takim uczniem jak Paweł lub Piotr”.[24]

Ze wspomnianych świadectw Ewangelii oraz ze słów ewangelisty Marka, apostoła Pawła, Klemensa Aleksandryjskiego i Ignacego Antiocheńskiego wynika ponad wszelką wątpliwość, że tajemna czyli okultna, boska czyli teozoficzna mądrość głoszona była przez Chrystusa Jego uczniom, którzy następnie przekazywali ją swoim przygotowanym uczniom. Mądrość ta krążyła skrycie, podawana z ust do ust, uczniowi przez nauczyciela, w odróżnieniu od nauki jawnej, spisanej, dostępnej dla każdego. Ale droga do owej mądrości była otwarta dla każdego dojrzałego duchowo chrześcijanina, który usiłował ją zdobyć, dając tym samym dowód gotowości do jej przyjęcia.

Tajemnicą pozostawała ona jedynie dla tych, którzy nie dorośli do jej zrozumienia. Z wielkimi prawdami należy obchodzić się przezornie, nie ma bowiem większego niebezpieczeństwa niż wielka prawda w małej głowie. Niewłaściwie zrozumiana przez niedojrzały umysł staje się niebezpiecznym narzędziem zniszczenia. Podać wielką prawdę człowiekowi nieprzygotowanemu to dać ogień szaleńcowi lub ostry nóż dziecku, gdyż tak jak oni może on wyrządzić krzywdę i sobie, i otoczeniu. Konieczność zatajenia prawdy przed tymi, którzy nie są w stanie jej pojąć, doskonale rozumieli Apostołowie, a także uczniowie Apostołów — Ojcowie Kościoła — oraz pierwsi chrześcijanie. Tylko współcześni chrześcijanie tego nie rozumieją.

Dla każdego nieuprzedzonego człowieka, który zdolny jest oczyścić swój umysł z niewłaściwej interpretacji przytoczonych powyżej słów tak wysokich autorytetów, staje się jasne, że uczniom Chrystusa, a za ich pośrednictwem i pierwszym chrześcijanom znane było prawo reinkarnacji. Tylko bowiem znajomość tego prawa mogła dać chrześcijanom pierwszych wieków owo zdumiewające wszystkich nieustraszone męstwo, z jakim przyjmowali śmierć na arenach rzymskich cyrków.

Jak doszło do tego, że znajomość tajemnic Królestwa Bożego, które są tajemnicami Bytu, znikła z nauki chrześcijańskiej? Obrońcy współczesnych zniekształconych religii, nie wiedząc o nich nic i nawet nie starając się dowiedzieć, na czym one polegały oraz gdzie je można poznać — co zdradza całkowite ich nieprzygotowanie do przyswojenia tych tajemnic — nie uznają ani samych tajemnic, ani ich potrzeby.

Dwie są przyczyny tego, że znajomość tajemnic Bytu w chrześcijaństwie zanikła: polityczno-społeczna zawierucha, która przeszła nad Europą[25], oraz sprawy wyższego, duchowego rzędu.

Wielka wędrówka ludów i związany z nią upadek imperium rzymskiego nie tylko zmieniły polityczne oblicze Europy, ale zburzyły stare podstawy ówczesnego świata. Wtedy to ostatecznie legł w gruzach dawny świat pogański. Nowo zaś powstałe chrześcijaństwo, które nie okrzepło jeszcze po straszliwych prześladowaniach ze strony rzymskich despotów, doznało nowych ciosów, od barbarzyńców, i uległo daleko idącym przeobrażeniom.

24 Bardziej szczegółowe i wyczerpujące dane na ten temat można znaleźć w książce Annie Besant *Chrześcijaństwo ezoteryczne* oraz w książce Jogina Rama-Czaraki *Życie Jezusa Chrystusa w świetle okultyzmu*.

25 W IV i V w. w związku z rozkładem imperium rzymskiego. Przyp. tłum.

Tworzenie się nowych państw i wynikłe stąd nie kończące się wojny, w których i chrześcijanom przyszło brać udział, a także urwanie się w związku z tym wszystkim kontaktów międzyludzkich z jednej strony oraz odejście z życiowej sceny wtajemniczonych nauczycieli i trudność znalezienia godnych, przygotowanych uczniów z drugiej strony sprawiły, że wiedza tajemna, podawana ustnie przez nauczyciela uczniowi, stopniowo zanikła. Pojawiły się pokolenia kapłanów, którzy nie mieli nic wspólnego z tajemną nauką Kościoła, z tajemnicami Królestwa Bożego, o których wiedzieli chrześcijanie pierwszych wieków. Nie rozumiejąc znaczenia tej wiedzy, nie tylko nie uznawali jej konieczności, ale nawet pisma Ojców Kościoła traktujące o tych zagadnieniach zaczęli uważać za naukę fałszywą, za „poganizującą herezję", wyrosłą na gruncie pogańskich poglądów pierwszych wieków chrześcijaństwa. Ostateczny cios wiedzy tajemnej zadał V Sobór Powszechny, który ogłosił doktrynę reinkarnacji za błędną, nie odpowiadającą duchowi nauki Chrystusa.[26]

Dla ludzi średniowiecza z ich ograniczonym światopoglądem uchwała Soboru miała, rzecz jasna, znaczenie rozstrzygające, jednakże dla przedstawicieli następnych pokoleń, mogących wydawać sąd z szerszej perspektywy, niekompetencja Soboru w rozwiązaniu tego problemu nie ulega wątpliwości. Jak nie może człowiek nie znający się na astronomii wykazać astronomowi błędu w jego wyliczeniach dotyczących ruchu ciał niebieskich, tak uczestnicy Soboru, nie mający nic wspólnego z tajemną mądrością, nie mogli orzekać o prawdzie bądź fałszu prawa reinkarnacji, ponieważ prawdziwe rozumienie ducha Chrystusowej nauki przedstawiciele Kościoła już byli zatracili.

Wraz z zanikiem wiedzy tajemnej w religii zanikła ona w nauce i filozofii, gdyż we wszystkich dziedzinach wyższej wiedzy działali w tych czasach najczęściej ci sami wtajemniczeni, ukształtowani przez te same szkoły wieczystej filozofii, którą jest teozofia. Karmiła ona swą mądrością zarówno religię, jak naukę i filozofię. Zniknęły szkoły, zniknęli nauczyciele, ponieważ przestało funkcjonować Źródło Boskiej Mądrości, które wszystko

26 Wiąże się to z potępieniem Orygenesa z Aleksandrii (185-255 r.) — wielkiego filozofa i teologa wczesnochrześcijańskiego, zwanego ojcem biblistyki i teologii, głoszącego doktrynę reinkarnacji. Już za życia Orygenes miał równie wielu zwolenników co przeciwników, ale największe spory o jego poglądy wybuchły po jego śmierci. Jedni nazywali go drugim po św. Pawle nauczycielem w Kościele, inni wymyślali mu od najgorszych heretyków. Wielu zazdrościło mu sławy, wiedzy, płodności pisarskiej i autorytetu, jakim się cieszył, zniekształcając jego dzieła oraz złośliwie przypisując mu poglądy, które zwalczał. Najpoważniejszy atak na doktrynę Orygenesa i na niego samego nastąpił w VI w. ze strony cesarza bizantyjskiego Justyniana. W 553 r. zwołał on do Konstantynopola V Sobór Powszechny, który uznał Orygenesa za heretyka. (Niektórzy dopatrują się tu inspiracji Teodory, żony Justyniana, kobiety egocentrycznej i żądnej władzy. Opanowana manią wielkości, uważała się ona za kogoś lepszego od innych i trwała w przekonaniu, że po śmierci będzie czczona. Jednak nauka Orygenesa, mówiąca o powrocie duszy na ziemię, stawiała ją na równi z resztą ludzkości). Potępienie Orygenesa jest o tyle paradoksalne, że przez całe życie walczył on o czystość nauki chrześcijańskiej, występował przeciw licznym w owych czasach herezjom i rozstrzygał spory dotyczące prawd wiary. Dzięki niemu nawróciło się na chrześcijaństwo wielu pogan. Wśród jego gorących zwolenników byli zwierzchnicy gmin, uczeni chrześcijańscy i asceci, których Kościół uznał później za świętych (np. św. Bazyli Wielki, św. Grzegorz z Nazjanzu, św. Grzegorz z Nyssy, św. Atanazy). Obecnie uważa się, iż potępienie Orygenesa jako heretyka było zbyt pochopne. Wśród nowożytnych teologów znalazł on licznych obrońców, a Kościół sięgnął oficjalnie do myśli Orygenesa na Soborze Watykańskim II. Przyp. tłum. — na podstawie Wstępów do dzieł Orygenesa: *O zasadach* (ATK, Warszawa 1979) pióra Stanisława Kalinkowskiego i *Komentarz do Ewangelii św. Jana* (ATK, Warszawa 1981) pióra ks. Emila Stanuli oraz artykułu Ronalda E. Kurra *Reinkarnacja i katolicyzm* (ECK World News, luty 1975).

jednoczyło i nadawało wszystkiemu sens. Z utratą boskiej wiedzy zatraciła się istniejąca przedtem jednia nauki, filozofii i religii, zagubił się sens i cel życia. Nad narody świata zachodniego nadciągnął mrok średniowiecza z jego ciemnotą, zabobonem, nietolerancją i antagonizmami.

Nie żyjemy jednak w świecie przypadków, lecz w świecie kierowanym przez mądre prawa kosmiczne, w świecie przyczyn i skutków, gdzie ani jedno, nawet najbardziej niepozorne zjawisko nie występuje bez przyczyny, a i ono samo pociąga za sobą określony skutek. Tym bardziej tak doniosłe wydarzenia jak wędrówka ludów, upadek potężnego państwa czy zmiana światopoglądu narodów nie były przypadkiem, lecz rezultatem działania praw ewolucji i nadejścia planetarnych terminów. Jeśli w tym wirze wydarzeń chrześcijaństwo, przy czynnym udziale ciemnych sił, utraciło swą perłę — tajemną wiedzę, która niczym delikatny kiełek musiała uschnąć, zanim zdążyła zapuścić korzenie, to i ono musiało ponieść za to odpowiednią karmiczną karę.

Trzeba tu ukazać na życiowe zjawiska występujące na innym kontynencie naszej planety, które pozostają w związku przyczynowym z wydarzeniami zachodzącymi ongiś w Europie i stanowią klucz do ich zrozumienia.

Wiadomo, że na Wschodzie, gdzie prawo reinkarnacji jest podstawą wszystkich religii, nie istnieje wcale problem sensu i celu życia. Nigdy nie było tam występujących w świecie zachodnim tęsknych poszukiwań i dążeń, nie było też straszliwej nietolerancji religijnej i związanego z nią prześladowania innowierców jak na Zachodzie. Wschód żyje swym własnym, odmiennym od zachodniego życiem — względnie spokojnym, niezbyt aktywnym i wypełnionym kontemplacją.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest koczowniczy tryb życia ludów środkowoazjatyckich. Stałe obcowanie z majestatyczną przyrodą, przebywanie na niezmierzonych obszarach pustynnych poprzecinanych niebotycznymi łańcuchami gór pod bezkresnym firmamentem, z miriadami gwiazd nocą, podług których wytyczano drogę do nowego miejsca pobytu — wszystko to budziło w duszy koczownika przeświadczenie o wyższym celu istnienia Wszechświata, uskrzydlało jego fantazję, powodowało, że stawał się on marzycielem, myślicielem i filozofem, rozwijało w nim dążenie wzwyż, ku doskonałości, oraz wywoływało nieprzywiązywanie się do określonego miejsca, do ziemi i do wszystkiego, co ziemskie.

Z drugiej strony jednak te sprzyjające duchowemu rozwojowi warunki w połączeniu ze znajomością prawa ciągłości życia zrodziły w ludziach Wschodu fatalizm, małą aktywność i brak inicjatywy. Stąd powolne tempo ich życia, zastój i martwota.

Chociaż warunki geograficzne i klimatyczne na południu Azji, szczególnie w Indiach, są inne, ale stworzone tam przez człowieka warunki życia doprowadziły do takich samych ujemnych zjawisk jak w Azji Środkowej. Przepyszna przyroda i pomyślny klimat Indii, pozwalający przy minimalnym wysiłku zbierać obfite plony trzy lub cztery razy w roku i mieć dzięki temu dużo czasu na osobisty rozwój, na zagłębianie się w siebie i medytację, uczyniły z Hindusa człowieka o wyższym duchowym rozwoju, obdarzonego niezwykłą subtelnością uczuć. Jednak skostniały system kastowy niczym żelazne kleszcze zdławił ogromny, nadzwyczaj uzdolniony naród i poprzez

zabójczy ucisk nie pozwala mu swobodnie oddychać i w pełni się wyrażać.

Oprócz czterech głównych kast istnieje tam tyle podkast, ile jest zajęć i zawodów. Każda kasta odgrodziła się od innych i obwarowała wszelkimi możliwymi, często nader absurdalnymi zakazami, przy czym im wyższa kasta, tym zakazów owych więcej. To doprowadziło do zwyrodnienia kast wyższych. Przekroczenie choćby najmniejszego kastowego zakazu powoduje wyrzucenie sprawcy poza obręb społeczeństwa. Zostaje on usunięty ze swej kasty, a żadna inna go nie przyjmie. Człowiek taki staje się bezkastowcem — najbardziej pogardzaną istotą, od której się stroni, której się unika i z którą nikt nie chce mieć nic do czynienia.

Drugą przyczyną zastoju życia w Indiach i zwyrodnienia narodu indyjskiego jest wielkie uciemiężenie kobiety oraz dziecięce małżeństwa. Staropanieństwo kobiety jest największym nieszczęściem i hańbą dla całego rodu, dlatego też wszystkie wysiłki rodziców dziewczynek skierowane są na wyszukanie im męża. Doprowadza się do małżeństwa dzieci w wieku niemowlęcym, a nawet bywa tak, że zaręczyny odbywają się nie między dziećmi, lecz między brzemiennymi matkami, które przyrzekają małżeństwo w imieniu swych nie narodzonych jeszcze dzieci. Kiedy jednak rodzi się dwoje dzieci tej samej płci, bramini zwalniają je z obowiązku wstąpienia w związek małżeński. Nie jest też czymś niezwykłym zobaczyć w Indiach na przykład dziewięcioletnią dziewczynkę, poślubioną sześćdziesięcioletniemu mężczyźnie, która już jest okaleczoną matką martwo narodzonego dziecka.

Kobieta nie ma tam żadnych praw, lecz wyłącznie obowiązki. Chociaż rząd brytyjski zakazał palenia wdów wraz z ciałami ich zmarłych mężów, ale bramini uczynili ich życie gorszym od śmierci, do której często tęsknią. Oszpecone goleniem brwi i włosów na głowie, resztę życia spędzają jak nieme niewolnice, jak juczne zwierzęta.

Tak z grubsza przedstawiają się główne powody stagnacji i ospałości życia na Wschodzie. Okultyzm, który jest prawdziwą nauką, powiada, że rozwijanie przez jakąś zbiorowość jednej tylko cechy czy zdolności na niekorzyść innych zawsze narusza harmonię życia na świecie i prawa ewolucji. Zachwiana równowaga powinna być przywrócona przez rozwój przeciwnych cech lub zdolności. Gdyby wszędzie panował taki brak aktywności jak na Wschodzie, życie by zamarło. Dlatego, żeby przeciwważyć skłonność do kontemplacji i bezruchu wschodniego człowieka, musiała wystąpić aktywność i wytężona działalność człowieka Zachodu.

Jeśli dla normalnego rozwoju całej ludzkości i przywrócenia naruszonej na Wschodzie harmonii życia powinny były pojawić się twórcze poczynania, przedsiębiorczość i inicjatywa, to mogły się one rozwinąć tylko w Europie, gdzie panowały zupełnie inne warunki. Z jednej strony niewielkie rozmiary kontynentu europejskiego i stosunkowo duża gęstość zaludnienia, z drugiej zaś uboga przyroda i surowe warunki życia w północnej części Europy, wymagając nieustannego wysiłku i uporczywej walki z sąsiadami i z siłami natury — czyniły z zachodniego człowieka wytrwałego, energicznego i obrotnego wojownika oraz tworzyły silną indywidualność.

Jeżeli dodać do tego, że świat zachodni utracił znajomość tajemnic Bytu, co wywołało nowy przypływ energii do jego poczynań, to

staje się jasne, iż trudne zadanie przywrócenia naruszonej na Wschodzie harmonii życia i stworzenia silnej indywidualności prawo karmiczne narzuciło chrześcijaństwu — właśnie za utratę jego perły, wiedzy tajemnej. W ten sposób mądre prawa kosmiczne nawet popełniane przez ludzkość błędy obracają na jej pożytek.

Człowiek Zachodu, postawiony wobec strasznej konieczności uwierzenia, że żyje na ziemi tylko raz i że żywot wieczny zależy od przebiegu jego krótkiego ziemskiego życia — bez względu na to, czy trwało ono kilkadziesiąt, czy kilka lat — rozwinął wytężoną, nerwową i gorączkową działalność. Ponieważ zaś człowiek ten dopiero niedawno wyszedł był ze stanu barbarzyństwa i pod względem umysłowego i moralnego rozwoju znajdował się na dosyć niskim poziomie, a do tego pozbawiony został prawdziwych duchowych przewodników, przeto z łatwością dostał się pod wpływ sił ciemności, przed którymi otworzyło się szerokie pole do działania. Siły owe, podszeptując mu i podtrzymując w nim dążenie do życia wiecznego, zapewniały, że wszystkie środki ku temu są dobre.

Odtąd wzniosła i świetlana Nauka Chrystusa stała się parawanem zasłaniającym nikczemność, która wypłynęła na powierzchnię życia. W imię Boga i Chrystusa popełniano niesłychane zbrodnie, pleniło się potworne okrucieństwo.

Utraciwszy dobroczynny, światły i jednoczący wpływ prawdziwych duchowych przewodników, który trwał przez pierwsze dwa stulecia chrześcijaństwa, człowiek zachodni popadł w wąskość światopoglądu, nieprawdopodobny fanatyzm i nietolerancję względem wszelkiego przejawu swobodnej myśli. Ducha Chrystusowej nauki zastąpił obrzędowością i formalizmem i trzymając się kurczowo swej błędnej interpretacji tej nauki, począł okrutnie prześladować tych wszystkich, którzy inaczej wierzyli lub myśleli, w nadziei, że tym sposobem zasłuży na miłosierdzie Boga i na prawo do wiecznego życia. Stąd wyprawy krzyżowe połączone z wycinaniem w pień niewiernych, inkwizycja z jej torturami i stosami, wojny wywołane ruchem reformacyjnym, tępienie herezji i heretyków.

Doba Odrodzenia i jej tendencje humanistyczne doprowadziły do pewnego złagodzenia religijnej nietolerancji i prześladowania innowierców, nie stłumiły jednak aktywności człowieka zachodniego. Rozwój nauk, sztuk i techniki pochłonął część jego niespożytej energii, wytyczył nowy kierunek jego szamoczącej się duszy i częściowo wypełnił zionącą pustkę, z powodu której cierpiał on i cierpi do dziś. Pozostałą natomiast część energii skierował człowiek Zachodu na rozwiązywanie problemów politycznych i społecznych, co znalazło wyraz w licznych powstaniach, rewolucjach i wojnach, które obserwujemy i w naszych czasach.

Oto, ujmując rzecz zwięźle, warunki, w których chrześcijaństwo miało wyrobić silną indywidualność. Działalność zachodniego człowieka można pokrótce określić jako konwulsje strwożonej i miotającej się duszy, która po utracie swej najwyższej wartości, podstawy swego bytu, stara się pośpiesznie dokonać czegoś wielkiego i ważnego, aby zapracować na prawo do życia wiecznego i zapełnić powstałą w niej bolesną wyrwę. Człowiek Zachodu musiał wykonać trudne zadanie i przejść surową próbę, ale „ciężki młot kruszy szkło, lecz kuje miecz”. Pod dotkliwymi razami prób padały jednostki słabe, lecz ostał się miecz — ukształtowała się i zahartowała silna, potężna indywidualność.

Spełniając swą dziejową misję, to jest rozwijając silną indywidualność, cywilizacja zachodnia wytworzyła też liczne ujemne, związane z tym procesem zjawiska, na przykład wybujały egoizm, bezduszny materializm, całkowite odrzucenie duchowej natury człowieka i zastąpienie rozwoju ducha rozwojem ubezwłasnowolniającej technicyzacji. W świetle Nowej Nauki widać, że ów kąkol, porastający pole zachodniej cywilizacji, nie tylko nie przyda się w Nowym Świecie, lecz stanowi wielkie zło hamujące dalszy rozwój ludzkości, i dlatego czeka go unicestwienie.

Ludzkość stoi przed nowym zadaniem. Ukształtowane w ciągu wieków pozytywne cechy wschodniej i zachodniej cywilizacji trzeba ze sobą połączyć. Kiedy wschodnia duchowość oraz skłonność do zagłębiania się w siebie i kontemplacji przyswojone zostaną przez Zachód, a zachodnią energię, aktywność i rzutkość przejmą narody Wschodu, dopiero wówczas ludzkość naszej planety osiągnie tak upragnioną harmonię.

Postawione chrześcijaństwu zadanie zostało spełnione: ożywiona działalność przejawiła się, silna indywidualność została rozwinięta. Obecnie Nowa Nauka zwraca światu zachodniemu utraconą przezeń tajemnicę reinkarnacji oraz inne, wypływające z niej, tajemnice Bytu. Dlatego też rozpowszechnianie dziś i podtrzymywanie starych błędów jest walką z Ewolucją, z Wielką Białą Wspólnotą, z Braćmi Ludzkości, którzy ewolucją naszą kierują. Walka zwolenników starych błędów, dowodząca ich niezdolności do ewolucji, skazana jest na niepowodzenie i zapowiada im ciężkie następstwa.

Gdyby życie człowieka było jednokrotne, bez kolejnych wcieleń, stanowiłoby to przerażający dysonans w ogólnej harmonii kosmicznego życia, gdzie wszystko urządzone jest tak mądrze i celowo i gdzie obowiązuje niewzruszone prawo zmiany jednych zjawisk życiowych w inne. Przemienne występowanie dnia i nocy, pór roku, ciepła i zimna, rozkwitu i więdnięcia czy narodzin i śmierci — wszystko to jest niezbędne, celowe i mądre.

Weźmy na przykład kwiat. Wiosną nasienie zostaje zasiane w ziemię, po czym wypuszcza kiełek, który rośnie, rozwija się, kwitnie, wydaje nasienie, więdnie i obumiera. Czy można powiedzieć, że kwiat przepadł bez śladu, że był i już go nie będzie? Powstał on z nasienia i obrócił się w nasienie. Jego istota nie zatraciła się, dusza jego nie umarła, lecz pozostała w nasieniu, które w następnym roku wyda wiele takich samych kwiatów.

Jednia życia kosmicznego i jednia praw ewolucji nie znają wyjątków od swych zasad. Prawo rozwoju wszelkiego życia jest jedno. Życie rośliny, człowieka czy Archanioła podlega tym samym wiecznym, niezmiennym prawom ewolucji. Tylko nieznajomość fundamentalnych kosmicznych praw mogła przywieść człowieka Zachodu do absurdalnego wniosku, że znajduje się on poza ogólnym biegiem życia, że jest wyłączony z logicznej struktury świata, z wynikającego z natury rzeczy łańcucha przyczyn i skutków, że jego jednokrotne życie na ziemi to zwykły przypadek, śmierć zaś — to potworny nonsens.

Nie ma zatem jakoby zmiany jednego ludzkiego życia w inne — a o istnieniu takiej zmiany w przyrodzie nie ma człowiek wątpliwości — i w związku z tym człowiek jest wyjątkiem w ogólnym biegu kosmicznego życia. Jeżeli tak, to jakim sposobem może on jednocześnie być zarówno koroną stworzenia oraz panem przyrody, za jakiego niebezpodstawnie się poczytuje, jak

i wyjątkiem, żyjącym życiem niezależnym od tejże przyrody i od ogólnego nurtu życia Kosmosu?

„Niezależność istnienia człowieka jest niemożliwością. Nie sposób wyobrazić sobie niezależność istnienia, ponieważ zjawiska kosmiczne są tak ściśle powiązane ze sobą przez istotę Magnesu Kosmicznego. Tylko Magnes Kosmiczny może włączyć jedno istnienie w łańcuch dla przejawienia.

„Tak jest złożone połączenie wszystkich elementów, że człowiek nie jest w stanie dostrzec wszystkich przejawów życia. Wszechświat jest w ogniu i szaleje Ogień Przestrzenny. Łatwo zauważyć, jak jedno ogniwo pociąga za sobą inne, jak jedna narośl wywołuje drugą, jak jedno życie zapowiada następne. Ale niełatwo jest człowiekowi przyjąć ową prawdę o swojej zależności. Przecież ani nie da się rozerwać tego łańcucha istnień, ani wyłączyć siebie, ani zatrzymać prądu. Cały Wszechświat jest jak jedna rzeka!

„Wolność, która tak nęci człowieka, jest złudą. W Nieskończoności istnieje wolność wyboru, i w tym zawiera się całe piękno. Wolność wyboru potwierdza człowieka i człowiek sam sobie wyznacza świat skutków. Tak tworzy się życie zależności. Nieprzeliczone są istnienia i powiązane przejawami budowania” (*Nieskończoność I* 193).

„My, wasi Bracia, znamy tę stronicę życia, gdzie zapisana jest jednia Kosmosu. Twierdzimy, że ewolucję tworzy się nie rozdzielaniem, lecz bezgranicznym dążeniem harmonii. Im piękniej, tym wyżej. Im potężniej, tym wyżej. Po co ma walczyć duch z materią, kiedy pochodzą z jednego Źródła? Czemu nie wytężyć sił i nie poczuć psychożycia Kosmosu w sobie?

„Wzywamy do Praźródła poczęcia. Od wieków dążymy, by dać ludzkości radość Bytu. Ale uczestnicy Kosmosu przejawiają brak bystrości i marzą o spokoju i zakończeniu w jednej powłoce. Trzeba zrozumieć, że tkanina składa się z wielu nici przędzy i że tkanie powtórzone jest wiele razy. Tkanina kosmiczna składa się ze wszystkich przejawów energii psychicznej i ozdobiona jest Materią Lucidą. Droga upiększona jest dążeniem ku Nieskończoności” (*Nieskończoność I* 71).

Ewolucja to całokształt praw, przez których działanie rozwija się i doskonali życie. Jeśli ująć ją jako siłę, która porusza życiem Kosmosu, to prawo Reinkarnacji będzie jej prawą ręką, prawo Karmy zaś, czyli prawo przyczyn i skutków, jej ręką lewą.

Ponieważ na każde życie składa się istnienie formy i istnienie mieszkającego w niej ducha, więc prawo reinkarnacji ma dwojaki cel: rozwinąć formę niedoskonałą w doskonalszą oraz rozbudzić świadomość mieszkającego w formie ducha — odpowiednio do rozwoju formy. Ponieważ rozwój ludzkiej formy przebiega szybciej od rozwoju świadomości, współczesny dzikus ma tak samo doskonałe ciało fizyczne jak współczesny człowiek cywilizowany, a niekiedy nawet doskonalsze. Lecz i ten pierwszy, aby osiągnąć odpowiedni poziom kultury, i ten drugi, aby dojść do nadczłowieczeństwa, mają przed sobą wiele powrotów na ziemię. A wszystko po to, by ziścić cel swego istnienia. Zdążając do tego celu dusza ludzka przechodzi kolejno przez wszystkie epoki i rasy, przez wszystkie kultury i pozycje społeczne, ażeby własnym wysiłkiem i własnymi twórczymi poczynaniami rozwinąć w pełni wyższe, boskie właściwości, które tkwią w niej nie rozbudzone.

Rozwój tych właściwości dokonuje się dzięki współdziałaniu dwóch podstawowych czynników ewolucji: bodźców, czyli oddziaływania sił przyrody z zewnątrz oraz odpowiadających im wibracji organizmu ludzkiego od wewnątrz. W ten sposób u pierwotnego człowieka ukształtowały się narządy postrzegania świata zewnętrznego. Wysiłki ludzkiego ducha, aby pełniej poznać życie zewnętrzne, udoskonaliły powstałe przewodniki zmysłów, które stały się zdolne dokładniej przekazywać świadomości różnorodne zjawiska życia zewnętrznego.

Tak jak uformowały się fizyczne narządy zmysłowe człowieka, podobnie rozwijała się jego konstytucja duchowa. Różnica jest tylko taka, że w pierwszym wypadku oddziaływały na niego żywiołowe siły przyrody, w drugim zaś — całokształt psychicznych i duchowych wibracji, które wpływając na świadomość człowieka, wymagają reakcji wewnątrz jego organizmu — w niewidzialnym laboratorium ducha — w postaci dążenia do kontaktu z wyższą świadomością.

A zatem istota prawa reinkarnacji polega na tym, że człowiek w nieskończonym szeregu kolejnych żywotów na fizycznym planie Bytu zdobywa coraz pełniejsze doświadczenie życiowe, które zmienia się w jego uzdolnienia i charakter w przerwach między wcieleniami, to jest gdy w stanie rozcieleśnionym przebywa on na wyższym planie mentalnym — w Dewa Czanie, według terminologii hinduistycznej, albo w raju, według chrześcijańskiej. W nowe życie wchodzi człowiek ze zdolnościami i charakterem, które ukształtowały się w poprzednich wcieleniach. Każde nowe życie, jako kontynuacja poprzedniego, zaczyna się od tego stopnia rozwoju, na którym człowiek zatrzymał się w życiu minionym.

Każde życie to określona lekcja, określone zadanie, z którego trzeba się wywiązać. Jeśli człowiek podołał postawionemu przed nim zadaniu, szybciej posuwa się na drodze ewolucji; jeśli mu natomiast nie sprostał, wielokrotnie powraca w te same warunki i okoliczności, w których mu się nie powiodło.

„Można uważać następstwo wcieleń za następstwo oddzielnych żywotów, lecz lepiej jest patrzeć na zmieniające się wcielenia jako na jedno życie. Zaprawdę życie jest jedno; i od momentu owładnięcia ludzką świadomością życie nie ustaje ze wszystkimi tego konsekwencjami, i otaczające prądy kosmiczne wywołują jednakowe odczucia w różnych fazach życia. Jest to jeden z najbardziej wiążących żywoty warunków, dowodzących jednej wrodzonej zasady. Przerwy między wcieleniami można nazwać snem albo dniem, zależnie od punktu widzenia. W przeszłości może był to sen, w przyszłości może być dzień. Zależy to od powodzenia ewolucji” (*Agni Joga* 450).

Trudno sobie wyobrazić nieskończony łańcuch żywotów, które każdy z nas przeżył, by osiągnąć obecny szczebel rozwoju, a także ile razy jeszcze przyjdzie nam powrócić na ziemię, by nie pozostać w tyle za ewolucją Wszechżycia i być godnym nazwy korony stworzenia.

„Na każdej planecie, łącznie z naszą Ziemią, człowiek musi odbyć siedem małych kręgów przez siedem ras (po jednym w każdej) i przez siedem razy siedem odnóg. Jest siedem ras zasadniczych oraz siedem podras, czyli odnóg. (…) Jednakże, aby wyprowadzić pana z błędu, powiem: jedno życie w każdej z siedmiu ras zasadniczych, siedem żywotów w każdej z czterdziestu dziewięciu podras, czyli 7 x 7 x 7 = 343, i proszę dodać jeszcze siedem. A oprócz tego szereg żywotów w odnogach i odnóżkach

ras, co daje w sumie 777 wcieleń człowieka na każdym postoju, czyli planecie. Zasada przyśpieszenia i opóźnienia działa w taki sposób, żeby wyeliminować wszystkie niższe rody i zostawić tylko jeden wyższy celem odbycia ostatniego małego kręgu. Nie warto się spierać o parę milionów lat, które człowiek spędza na jednej planecie. Weźmy tylko jeden milion lat — którego domyślała się, a teraz uznała wasza nauka — aby przedstawić pełny okres pobytu człowieka na naszej ziemi w tym wielkim Kręgu. Przyjmując przeciętnie jedno stulecie jako czas trwania każdego życia, stwierdzamy, że o ile spędził on podczas wszystkich swych żywotów na naszej planecie (w tym wielkim Kręgu) tylko 77700 lat, o tyle w sferach subiektywnych przebył 922300 lat. Niezbyt to zachęcające dla nadzwyczaj zagorzałych współczesnych reinkarnistów, którzy pamiętają kilka swoich poprzednich istnień!

„Gdyby się pan zabierał do jakichś obliczeń, niech pan nie zapomina, że obliczaliśmy tu tylko pełne, przeciętne, świadome i odpowiedzialne żywoty. Nic nie zostało powiedziane o niepowodzeniach Natury, jak poronienia, urodzeni idioci, śmierć dzieci w ich pierwszym siedmioletnim cyklu, ani o wyjątkach, o których nie mogę mówić. Musi pan również pamiętać, iż przeciętna długość ludzkiego życia znacznie się zmienia w zależności od wielkiego Kręgu. Chociaż zmuszony jestem zataić informacje co do wielu kwestii, niemniej gdyby pan rozwiązał któreś z tych zagadnień samodzielnie, obowiązkiem moim byłoby panu o tym powiedzieć. Niech pan próbuje rozwikłać zagadnienie 777 wcieleń!” (*Kielich Wschodu* XVII).

Celem wielorakiego doświadczenia naszych licznych żywotów jest otwarcie różnorodnych stron naszej świadomości i pełne ujawnienie utajonej w nas potencjalnej siły, piękna i wielkości, którymi ze zwykłą sobie hojnością obdarzyło każdego z nas, jako swój najlepszy przejaw, Jedyne Życie. Człowiek nie jest tworem ukończonym, lecz podlega wszelakim, związanym z prawami ewolucji, przemianom. Obecnie nie jest on tym, czym był dawniej, w przyszłości zaś będzie czym innym, niż jest dziś. I przeszłość jego, i przyszłość wiodą w Nieskończoność.

Przemiany związane z prawami ewolucji są dla nas nieuniknione, ale tylko od nas samych zależy, czy będą one dobroczynne i pożyteczne, czy też szkodliwe i zgubne. Każdy jest kowalem swego losu. Jeśli „duch nawet wciela się na życzenie” (*Agni Joga* 259), to pragnienia człowieka oraz akty jego wolnej woli mają decydujące znaczenie w kształtowaniu przez niego własnego losu.

„Człowiek wyznacza swe przeznaczenie w Kosmosie. Powiedzieć, że przeznaczenie wynika jedynie z nurtu ewolucji, to uczynić człowieka piłką losu. Los, Kosmos, Nieskończoność — można to określić dowolnie, ale twierdzić, iż człowieka niesie prąd ewolucji bez udziału jego woli, to rozłączyć go z Kosmosem” (*Nieskończoność I* 86).

W Rozdziale III opisano proces rozcieleśnienia, który przechodzimy po śmierci. Pora teraz na opis wcielenia, odbywającego się w kolejności odwrotnej.

Jak już mówiliśmy, po rozcieleśnieniu pozostaje ciało trwałe, składające się z materii wyższego planu mentalnego. Kiedy kończy się okres jego przebywania w niebiańskich sferach, schodzi ono na niższy plan mentalny i zaczyna otaczać się materią tego planu, aby — przy udziale Istot Wyższych — utworzyć z niej ciało mentalne, czyli myślowe, za pomocą którego będzie myślał nowo wcielony człowiek. Gdy

ciało mentalne jest już gotowe, przebywająca w ciele trwałym Jaźń opuszcza się wraz z ciałem mentalnym na plan astralny, z którego materii w podobny sposób powstaje ciało astralne, czyli ciało pragnień. Za jego pomocą będzie człowiek wyrażał swe pragnienia, namiętności i emocje. Następnie z materii planu fizycznego w ten sam sposób zostaje utworzony sobowtór eteryczny. Sobowtór eteryczny jest dokładną kopią przyszłego ciała fizycznego, a właściwie jest jego oryginałem, gdyż powstaje wcześniej niż ciało fizyczne, które rozwija się w nowo narodzonym człowieku ściśle według eterycznego wzorca.

Kiedy wszystkie wymienione powłoki są już utworzone, nadchodzi czas narodzin człowieka. Człowiek bardzo zaawansowany w rozwoju, żyjący wyższą świadomością, sam wybiera rodzinę, w której ma się urodzić. Jeśli natomiast chodzi o ludzi nierozwiniętych, nie wierzących w nieśmiertelność i nie znających ciągłości życia, to sprawę tę rozstrzygają za nich Władcy Karmy. Wyznaczają Oni takiemu człowiekowi rodzinę i warunki, w jakich się ma narodzić, kierując się przy wyborze pragnieniami i dążeniami przejawionymi przez niego w poprzednim życiu, innymi słowy, wywołanymi przez niego skutkami.

Ciało fizyczne, to jest ciało czynów, człowiek otrzymuje od swych rodziców. Przekazują nam oni cechy fizyczne, charakterystyczne dla określonej rasy czy grupy etnicznej — i tylko to po nich dziedziczymy. Całą resztę wnosi człowiek do nowego życia sam. Jego indywidualność bowiem kształtowała się przez wieki podczas licznych żywotów; jego dążenia i zdolności pochodzą z magazynu poprzednich wcieleń. Nowe życie otrzymuje po to, by udoskonalić swą indywidualność, by dodać coś wartościowego do swego Kielicha Nagromadzeń. Na tym polega sens ludzkiej egzystencji na ziemi i taki jest cel reinkarnacji.

Istniejące pomiędzy ludźmi różnice w uzdolnieniach są wynikiem ich wyższego bądź niższego rozwoju, większej bądź mniejszej dojrzałości ludzkiej indywidualności. Od tego też zależy dłuższy lub krótszy pobyt człowieka w niebiańskich przybytkach po jego śmierci.

Teozofia pod względem stopnia rozwoju dzieli ludzkość na pięć wielkich kategorii.

Do kategorii pierwszej należą te nieliczne klejnoty rodzaju człowieczego, które ukończyły swą ludzką ewolucję i osiągnęły stan bosko-człowieczy. Są to Adepci, czyli Nauczyciele Mądrości. To nasi Przewodnicy, którzy zjednoczywszy się w Wielką Białą Wspólnotę, kierują naszą ewolucją. Wolni już są Oni od reinkarnacji i wcielają się tylko z własnej woli dla dobra ewolucji i całej ludzkości.

Kategoria druga obejmuje tych, którzy zrozumieli konieczność pracy nad sobą, świadomie tworzą swą przyszłość i kroczą drogą prowadzącą do doskonałości. Dobrowolnie wyrzekają się oni długotrwałej szczęśliwości na wyższych planach Bytu, do której mają prawo, żeby przyśpieszyć swą ewolucję. Inkarnują się zaraz po śmierci, nawet nie zrzucając astralnej i mentalnej powłoki. Każdy z takich „kroczących drogą” ma Nauczyciela, który jest jego Opiekunem i Przewodnikiem.

Trzecia kategoria zawiera ludzi o dużej kulturze, którzy dążą do wyższych celów i mają wzniosłe ideały. Są to osoby, których horyzonty myślowe rozszerzyły się na tyle, że pojęli oni jednię życia i jednię ludzkości. Wcielają się dwa lub więcej razy w każdej podrasie, a okres pomiędzy poszczególnymi inkarnacjami trwa u nich od kilku do kilku tysięcy lat.

Do czwartej kategorii należą ludzie o ograniczonym poglądzie na świat, których horyzont myślowy nie sięga poza obręb ich rodziny czy państwa i narodowości. To ludzie pierwotnego umysłu, bez inicjatywy i bez wyobraźni. Wcielają się wielokrotnie w tej samej podrasie, zanim przejdą do następnej. Ich odpoczynek w niebiańskich sferach jest krótki, przy czym czas jego trwania zależy od postępu w duchowym rozwoju, jaki wykazali za życia.

I wreszcie kategoria ostatnia, piąta, obejmuje ludzi zupełnie nierozwiniętych, dusze młode, które dopiero niedawno wyszły ze stanu zwierzęcego. Ich rozwój umysłowy przechodzi początkowe stadium. Nie umieją oni opanować swych gwałtownych namiętności i swej przyziemnej natury. Rodzą się wśród dzikusów i w na pół cywilizowanych rasach, a także w najbardziej zapóźnionych i przestępczych grupach społeczeństw cywilizowanych. Wcielają się wiele razy z rzędu w jednej i tej samej podrasie. Mają krótką przerwę między inkarnacjami, ale ich niepohamowane namiętności mogą ich zatrzymać w niższych sferach planu astralnego na długi czas.

„Jeśli ktoś będzie twierdził, że wcielenia mogą następować co trzy tysiące lat, będzie miał taką samą słuszność jak mówiący o terminie trzech miesięcy. Szczęście poznania możliwości jest szczęściem czasów przyszłych. Przejawianie możliwości bez naruszania podstawy praw oznacza przybliżanie się do doskonałości. O ile w drugiej rasie konieczny był dla wcielenia odległy termin, o tyle w szóstej zbliżenie się stanów fizycznego i astralnego zmniejsza konieczność odległych terminów” (*Agni Joga* 333).

Ponieważ człowiek doskonały powinien w równym stopniu posiadać nie tylko cechy właściwe ludziom różnych pozycji społecznych, ale i cechy obu płci, musi on inkarnować się jako mężczyzna i jako kobieta. Nie da się ustalić liczby wcieleń męskich i żeńskich. Wszystko zależy od tego, jak dusza potrafi przetwarzać zdobyte doświadczenia życiowe w zdolności, lecz, jak uczy teozofia, w zasadzie nie spotyka się więcej niż siedmiu i mniej niż trzech wcieleń z rzędu w ramach tej samej płci. Często spotykamy kobiety o cechach wybitnie męskich czy mężczyzn z kobiecymi skłonnościami. Są to dusze, które dopiero co zmieniły płeć i nie wytworzyła się jeszcze u nich równowaga między płcią a charakterem, ale niezgodność ta w następnych wcieleniach ulegnie zatarciu.

Trzeba jeszcze powiedzieć, że błędne jest mniemanie, iż prawu reinkarnacji podlegają wyłącznie ludzie. Wszystko, co istnieje, żyje, a to, co żyje, ma ciało i duszę. Każde ciało wiecznie umiera, każda zaś dusza wiecznie się odradza, czyli wciela się na nowo.

W związku z reinkarnacją powstało kilka fałszywych doktryn, które wywołały wśród laików sporo zamętu. Sprzeczności występujące między poszczególnymi doktrynami reinkarnacyjnymi działają na ludzi odstręczająco. Obawiając się pomyłki, razem z fałszem często odrzucają oni prawdę, a bywa i tak, że przyjąwszy fałsz za prawdę, prowadzą walkę z prawdą. W obu wypadkach szkodę ponosi prawda.

Omówimy dwie spośród tych fałszywych nauk: o wędrówce dusz i o preegzystencji duszy.

Według pierwszej z nich dusza ludzka po śmierci ciała może się reinkarnować nie tylko jako człowiek, ale również jako zwierzę lub roślina. Z tego wynika, że i w poprzednich

żywotach bywaliśmy zwierzętami oraz roślinami, i możemy nimi być w przyszłych.[27]

Twierdzenie to dowodzi całkowitej nieznajomości podstawowych praw ewolucji i uderza brakiem logiki.

Współcześnie na ziemi przebiega rozwój życia człowieka oraz świata zwierząt, roślin i minerałów, był jednak czas, gdy życie na naszej planecie dopiero zaczęło się rozwijać i nie było ani człowieka, ani zwierząt, ani roślin, lecz tylko minerały. Poprzez wielowiekowe wysiłki, polegające na przekształcaniu form niedoskonałych w coraz doskonalsze, rozwijającemu się życiu (przy końcu każdego cyklu, czyli kręgu, trwającego miliony lat) udaje się wreszcie przeobrazić niższy świat przyrody w wyższy — mineralny w roślinny — i ten drugi zaczyna rozwijać się równolegle z pierwszym.

W podobny sposób z drugiego świata przyrody wyłania się trzeci — zwierzęcy, a z trzeciego czwarty — ludzki, przy czym każdy z nich ewoluuje jednocześnie z tymi, które rozwinęły się wcześniej. Tak więc współczesny król przyrody, człowiek, ze swą ludzką świadomością, stanowi uwieńczenie twórczych wysiłków Jedynego Życia w czwartym kręgu, to jest w czwartym cyklu ewolucji. Przed nim królem przyrody było zwierzę ze swą zwierzęcą świadomością, a jeszcze wcześniej — roślina ze świadomością roślinną.

Jak zatem widzimy, prawo rozwoju życia zna tylko ruch naprzód. Ruchu wstecznego w ewolucji nie ma. Wszelka życiowa forma może przekształcać się tylko w wyższą od siebie. Samodzielne, świadome przejście w formę niższą jest naruszeniem praw kosmicznych i zawsze kończy się dla ich gwałciciela bardzo ciężkimi następstwami.

Człowiek, najwyższy przejaw Jedynego Życia jeśli chodzi o świadomość, jest najmłodszy pod względem rozwoju formy. Jak każdą budowlę zaczyna się wznosić od założenia fundamentu, na którym stawia się ściany, a na nich z kolei kładzie dach i dopiero po tym przystępuje do wykończenia wnętrza, tak samo kształtował się człowiek. Niższe światy przyrody to fundament, ściany i dach budowli, zamieszkanej przez jej gospodarza — człowieka, do którego należy wykończenie wnętrza. Jak błędem byłoby powiedzieć, że fundament i ściany to budynek, nie zaś jego część, takąż niedorzecznością jest stwierdzenie, iż roślina lub zwierzę było człowiekiem. Ale podobnie jak fundament i ściany są w budynku niezbędne i stanowią jego część, życie rośliny i zwierzęcia było niezbędne dla pojawienia się życia człowieka i stanowi część ludzkiej istoty oraz ludzkiego życia.

Wielu nie może zaakceptować prawdy, że człowiek z jednej strony jest częścią Jedynego, Niezapoczątkowanego i Nieskończonego Życia, a z drugiej strony przodkami jego były minerały, rośliny i zwierzęta. Trudność ta wynika stąd, że nie bierze się pod uwagę dwoistości ludzkiej natury, składającej się z Ducha i Materii, których linie rozwojowe biegną niezależnie od siebie.

Duch nasz jest cząstką wyższego przejawu Jedynego Życia, lecz do istnienia każdy duch potrzebuje materii, to jest ciała, albowiem duch nie obleczony w materię jest niczym. Ale materia, z której ludzki duch tworzy swe ciało z jego narządami postrzegania i przewodnikiem świadomości — mózgiem — została przygotowana w całym szeregu cyklów

27 Niektórzy wywodzą ten pogląd z błędnej interpretacji *Bhagawad Gity* XIV.15. Przyp. tłum.

ewolucyjnych życia minerałów, roślin i zwierząt.

A zatem jeżeli się mówi, że człowiek w swym rozwoju przeszedł przez życie minerału, rośliny i zwierzęcia, to jest to prawda, ponieważ człowiek fizyczny łączy w sobie życie wszystkich światów przyrody. W każdym wcieleniu powtarza on w mikroskali ewolucję całego życia: w okresie rozwoju embrionalnego powtarza rozwój życia minerału, rośliny i zwierzęcia, a po urodzeniu się — rozwój życia człowieka od jego pojawienia się na ziemi aż do współczesności. Prawdą wszelako jest i to, że ludzka świadomość, którą posiada człowiek dziś, nigdy nie była ani w minerale, ani w roślinie, ani w zwierzęciu, czyli że nie był on ani minerałem, ani rośliną, ani zwierzęciem.

Każde królestwo przyrody ma własną świadomość: niższe — niższą, wyższe — wyższą. Żeby królestwo wyższe przeszło w niższe, musiałoby utracić swą wyższą świadomość i powrócić do niższej. Jednak świadomość, jakkolwiek jest wielkością zmienną, odznacza się wyłącznie ruchem postępowym. Stanowi też ona ogromną wartość, której powstanie kosztowało przyrodę wiele wysiłków, w związku z czym nasuwa się wniosek, iż ewolucja bez nadzwyczajnej konieczności nie cofa się.

Tak więc przechodzenie ludzkiej duszy w roślinę czy zwierzę, a ze zwierzęcia i rośliny znów w człowieka to jawny absurd, żałosny ludzki wymysł, nie mający nic wspólnego z prawami ewolucji życia.

Utrata indywidualności przez człowieka jest zjawiskiem możliwym, lecz niezmiernie rzadkim. Musiałby on długo i uporczywie naruszać prawa życia, nie bacząc na lekcje, jakie życie mu daje. Wówczas człowiek taki trafia do kategorii „tworów nieudanych”, dla których istnieją oddzielne prawa. Traci on wtedy swą indywidualność i może się stać zwierzęciem, po to by rozpocząć rozwój nowej indywidualności.

Karygodne, sprzeczne z prawami kosmicznymi przejście człowieka do stanu zwierzęcego (ale nie roślinnego) było zjawiskiem rozpowszechnionym w średniowieczu i stanowi to, co nauka okultystyczna nazywa likantropią i wampiryzmem. Żałując przedwcześnie utraconego życia dusza ludzka wchodziła w zwierzę, wyrządzając tym sobie niepowetowaną szkodę. Oto co o takich wypadkach mówi Nauczyciel:

„Jest wszakże inny rodzaj «duchów», który pominęliśmy: samobójcy oraz zmarli w wypadkach. Oba te rodzaje mogą się komunikować[28] i oba muszą drogo płacić za takie wizyty. Znów winienem wyjaśnienie, co mam na myśli. Otóż jest to ta kategoria «duchów», którą francuscy spirytyści nazywają *les esprits souffrants*[29]. Stanowią one wyjątek od reguły, ponieważ zmuszone są pozostawać w sferze przyciągania ziemi i w jej atmosferze — Kama Loce[30] — do ostatniej chwili, w której zakończyłby się naturalny okres ich życia. Innymi słowy ta szczególna fala ewolucji życia musi toczyć się naprzód do swego brzegu. Ale grzechem jest i okrucieństwem ożywiać ich wspomnienia i wzmagać ich cierpienie dając im sposobność żyć sztucznym życiem — sposobność, która obciąży ich Karmę, nęcąc ich przez otwarte drzwi, to jest przez media i osoby

28 Z ludźmi, poprzez media.

29 *Les esprits souffrants* (fr.) — duchy cierpiące. Przyp. tłum.

30 Kama Loka — astralny świat pragnień, w którym dusze muszą przebywać do czasu ustania ich żądz i niższych namiętności; w starożytnych religiach Zachodu: kraina cieni. Przyp. tłum.

sensytywne, gdyż przyjdzie im zapłacić pełną cenę za każdą taką przyjemność. Wyjaśnię to.

„Samobójcy, którzy, niemądrze spodziewając się uciec od życia, stwierdzają, iż nadal żyją — mają pod dostatkiem cierpień od samego tego życia. Kara ich polega na jego intensywności. Utraciwszy wskutek nierozsądnego czynu swoją siódmą i szóstą zasadę (acz nie na zawsze, bo mogą obie odzyskać), zamiast przyjąć karę i postarać się wykorzystać istniejące możliwości pokuty, często doprowadzani są do tego, że żałują życia i ulegają pokusie, by wrócić do niego grzesznymi sposobami. W Kama Loce, miejscu intensywnych pragnień, mogą zaspokoić swoje ziemskie żądze tylko przez żywy organizm; a postępując w ten sposób, po upływie naturalnego terminu zazwyczaj tracą swą monadę[31] na zawsze.

„Co się zaś tyczy ofiar wypadków, to sprawa przedstawia się jeszcze gorzej. Jeśli nie byli tak dobrzy i czyści, by natychmiast popaść w akaszowe Samadhi, czyli pogrążyć się w spokojnym śnie, pełnym różowych marzeń sennych, podczas którego nie pamiętają nieszczęśliwego wypadku, lecz poruszają się i żyją pośród swych bliskich przyjaciół i w swym zwykłym otoczeniu, dopóki nie zakończy się naturalny okres ich życia, po czym stwierdzają, iż urodzili się w Dewa Czanie — to los ich jest ponury. Jeśli występni i zmysłowi, te nieszczęsne cienie błąkają się (nie powłoki, albowiem związek ich z dwiema najwyższymi zasadami nie jest całkowicie zerwany) dotąd, aż nadejdzie godzina ich śmierci. Oderwani od życia w najwyższym rozkwicie ziemskich namiętności, które przykuwają ich do znanego otoczenia, dają się skusić możliwości, jakiej im dostarcza medium, zadowolenia ich w sposób zastępczy. Są to piszaczowie[32], inkuby i sukuby[33] średniowiecza, demony pijaństwa, obżarstwa, lubieżności i chciwości, elementery[34] wielkiej przewrotności, zepsucia i okrucieństwa, popychające swe ofiary do straszliwych zbrodni i upajające się ich popełnianiem! Nie tylko gubią one swoje ofiary, ale te psychiczne wampiry, porwane przez potok swych piekielnych popędów, w końcu, w ustalonym terminie zakończenia naturalnego okresu swojego życia, ulatują z aury Ziemi w dziedziny, gdzie przez wieki doznają strasznych cierpień, i kończą całkowitym unicestwieniem” (*Kielich Wschodu* XIX).

Jak w życiu ziemskim człowiek przekraczający ludzkie prawa może utracić wolność, a nawet życie, podobnie w życiu kosmicznym pogwałcenie praw kosmicznych zawsze wywołuje ciężkie następstwa — aż do utraty indywidualności i unicestwienia. Samowolne przejście duszy ludzkiej w zwierzę uważać należy za naruszenie kosmicznych praw, za przestępstwo karane zniszczeniem danej indywidualności. Nauczanie, że człowiek może przejść w jakiekolwiek zwierzę, na przykład w kota, a z kota na powrót w człowieka, jest więc oczywistym nonsensem.

Co się tyczy drugiej doktryny: o preegzystencji duszy, to i ona nie wytrzymuje krytyki. Istota tej doktryny polega na tym, że przed narodzinami człowieka jego dusza przebywa w niewiadomym miejscu

31 Monada — najwyższa dwójnia w człowieku, tj. połączenie szóstej i siódmej zasady; indywidualność człowieka dążąca ku powrotowi do Absolutu. Przyp. tłum.

32 Piszaczowie — jedna z klas demonów w wierzeniach Indii. Przyp. tłum.

33 Inkuby i sukuby — w demonologii zachodniej: demony, kolejno męskie i żeńskie, zniewalające ludzi podczas snu. Przyp. tłum.

34 Elementery — rozcieleśnione dusze zdeprawowanych ludzi; także: zrzucone ciała astralne z na pół zachowaną świadomością i z najniższymi instynktami. Przyp. tłum.

i w niewiadomym stanie, w chwili narodzin wstępuje w niego po raz pierwszy i ostatni, po śmierci zaś znów gdzieś trwa, oczekując sądu żywych i umarłych oraz wskrzeszenia ciała, w którym będzie albo wiecznie cierpieć, albo przeżywać wiekuistą szczęśliwość.

Obie te nauki są wypaczeniem prawdziwej doktryny reinkarnacji. Pierwsza z nich pochodzi od ludzi mających tylko fragmentaryczne pojęcie o tajemnej wiedzy i w związku z tym nie będących w stanie uczynić swej teorii logiczną i pełnowartościową. Autorami drugiej nauki są teologowie tego okresu chrześcijaństwa, gdy nie posiadało już ono swego największego skarbu — wiedzy tajemnej.

Miała ona zastąpić odrzuconą „poganizującą herezję". Ponieważ jednak prawdziwy klejnot jest czymś niepowtarzalnym i nie zdoła go zastąpić najbardziej nawet kunsztowna imitacja, przeto i nauka o preegzystencji duszy nie mogła zająć miejsca prawa reinkarnacji. Jedynie mogła ona w duszach chrześcijan, którzy przyjęli ją za prawdę, zasiać zniechęcenie, niepewność i rozczarowanie, trawiące ich zresztą po dziś dzień. Ale próżno by się spodziewać innego skutku, skoro zamiast ścisłego, spójnego i naukowego systemu, w którym wszystko jest przejrzyste, zrozumiałe, celowe i logiczne, podaje się naukę złożoną z niejasnych sformułowań i wewnętrznych sprzeczności, wywodzących się z niewłaściwej interpretacji słów Pisma.

Wyrwać z Jedynego Nieskończonego Życia, które składa się z wielkiej liczby oddzielnych żywotów, jedno ziemskie życie ludzkie i twierdzić, że zawarty jest w nim i początek, i koniec człowieka, to tak jakby wybrać z życia ziemskiego jedną sekundę i utrzymywać, iż jest to całe życie. A jeśli do tego głosić, że jedno ziemskie życie, które wszak wobec nieskończonego ludzkiego istnienia stanowi okamgnienie, na wieki decyduje o losie człowieka, o jego wiecznym szczęściu bądź wiecznych mękach — to doprowadzać człowieka pragnącego osiągnąć zbawienie do przerażenia i rozpaczy wskutek niewykonalności stojącego przed nim zadania.

To właśnie rozpacz pchnęła człowieka w średniowieczu do wypraw krzyżowych, do inkwizycji i religijnej nietolerancji. Po dziś dzień trwa on w beznadziejności i rozpaczy wywołanej hipnozą tej strasznej pomyłki. Zastąpienie bowiem boskiej mądrości ludzkim nieprzemyśleniem nie mogło przynieść niczego innego prócz rozpaczy i przerażenia.

Przerażające jest również to, że ten błąd, ten żałosny ludzki wymysł wszedł do symbolu wiary jako dogmat, nieomylna prawda i że rzecznicy zniekształconych religii prawdziwą naukę nazywają fałszem, swój błąd zaś — prawdą.

Rozpowszechnianie i podtrzymywanie średniowiecznych błędów obecnie, gdy zwraca się nam utraconą prawdę, jest walką ciemności ze Światłem, a tę czeka niechybna klęska. Ludziom starego myślenia i światopoglądu, nie uznającym autorytetu Nowej Nauki, można tym razem przytoczyć słowa apostoła Pawła, który w *Drugim Liście do Tesaloniczan* (2.10-12) tak pisze: „… ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia. Dlatego Bóg dopuszcza, by działał na nich błąd, tak iż uwierzą kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobali sobie nieprawość". A w *Liście do Rzymian* (1.18): „Albowiem gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy przez nieprawość nakładają prawdzie pęta". Choćby zwolennicy starych

błędów najusilniej swą nieprawością nakładali prawdzie pęta, prawda zatryumfuje, gdyż nadszedł czas jej tryumfu.

„Gdyby ludzie wiedzieli, że żyją tylko nieznaczną liczbę lat w porównaniu z Wiecznością i gdyby przestali myśleć, że to stadium jest ograniczone przez zrządzenie kosmiczne, to odsłoniłoby się przed nimi piękno kosmicznej ewolucji. Zacieśniając granice swoich żywotów, ludzie ograniczają swą działalność. Wszak ośrodki ludzi śpią i dopiero gdy świadomość się budzi, zmierza do zrozumienia, iż wszystkie uczucia mogą żyć psychicznie w rytm Kosmosu. Człowiek żyje tylko małą cząstką swego życia i małą cząstką swych ośrodków. Ograniczając swoje życie, ogranicza on Kosmos.

„Jakże może posunąć się naprzód? Zamykając się w ciasnym mieszkaniu jednego życia, człowiek więzi siebie i trudno mu sięgnąć światów wyższych.

„Bracia Ludzkości trudzą się od tysiącleci!” (*Nieskończoność I* 110).

Większość tych, którzy nie wierzą, że żyją wiele razy, i którzy śmierć uważają za koniec swego istnienia, jako główny argument przeciw doktrynie reinkarnacji wysuwają brak wspomnień z poprzednich żywotów. Jeśli żyłem wiele razy — powiadają — to dlaczego nic o tym nie pamiętam?

„Czy wcielony może sam wiedzieć, kiedy rozpoczął coś albo zakończył? Wiedzieć o sobie niepodobna w cielesnej powłoce. Liczne istnienia tkają jedno pasmo świadomości i trzeba powierzyć wiernym Współbraciom wyznaczenie godziny, w której Lotos ma się otworzyć. Oni mogą zdecydować, kiedy to będzie celowe. I w tej decyzji oraz w głębokości zaufania zawiera się jedno ze zwycięstw nad karmą” (*Agni Joga* 141).

Pamiętać swe poprzednie żywoty może tylko człowiek o wysokim duchowym rozwoju. Aby zaś taki rozwój nastąpił, musi otworzyć się Lotos — świadomość ciągłości życia, Jedni Wszechistnienia, duchowego przewodnictwa naszych Starszych Braci, realności niewidzialnych światów itd. Człowiek nic o tym wszystkim nie wiedzący lub nie uznający tego za prawdę nie może nic wiedzieć o sobie ani pamiętać swych poprzednich egzystencji. Tylko dla człowieka znajdującego się na właściwej drodze, dążącego do zgłębienia wyższej wiedzy i nie odtrącającego prowadzącej go Ręki następuje kiedyś taka chwila, wyznaczona przez Wiernych Współbraci, w której dostępne mu się staje rozumienie licznych tajemnic, w tym również tajemnic swych wcześniejszych wcieleń.

W powłoce cielesnej nie można poznać swej przeszłości, ponieważ nasze ciało wraz ze swym przewodnikiem świadomości — mózgiem — nie dzieliło z nami naszych poprzednich żywotów i mózg nasz nic o nich nie wie. Całe doświadczenie minionych żywotów i wiedza o nich zawarte są w Kielichu, jednym dla wszystkich wcieleń, który znajduje się w ciele trwałym. Podczas fizycznego istnienia człowieka na ziemi mieści się on w okolicy serca. Mimo że przewodnik naszej wyższej świadomości jest tak blisko, nie może on przekazać swej wiedzy przewodnikowi świadomości naszego ciała fizycznego, mózgowi, a to wskutek różnicy w wibracjach, na które reaguje ciało fizyczne i ciało trwałe. Mówiąc ściślej, przewodnik świadomości fizycznej nie jest w stanie odebrać wysokich wibracji, które mogłyby być wysłane z ciała trwałego.

Podczas życia w ciele fizycznym wszystkie wrażenia zewnętrzne odbierane przez nasze narządy postrzegania kierowane są z mózgu w formie zapytań do gospodarza wszystkich powłok — naszej Jaźni. Przewodnik świadomości ciała astralnego — ciała uczuć i emocji — rejestruje otrzymane przez fizyczne ciało wrażenie jako przyjemne bądź nieprzyjemne, po czym kieruje je do ciała mentalnego. Z kolei przewodnik świadomości ciała mentalnego, zarejestrowawszy doznanie astralu, przesyła je do ciała trwałego. Tam rodzi się decyzja podjęcia takiej czy innej czynności i, jako odpowiedź na otrzymane zapytanie, zostaje w odwrotnej kolejności przekazana świadomości fizycznej. Ten jakby telegraficzny kontakt między fizyczną świadomością i ciałem trwałym trwa nieustannie przez całe nasze życie, dopóki świadomość funkcjonuje.

A zatem otrzymujemy odpowiedź tylko na postawione pytanie. Jakie będzie pytanie — taka padnie odpowiedź. Jeśli pytań nie ma, nie ma też odpowiedzi. Jeżeli człowiek nie tylko nie interesuje się tajemnicami Bytu i wyższą wiedzą, które mógłby otrzymać od swej wyższej świadomości, ale najczęściej wszystko to odrzuca oraz jeżeli nie uświadomił sobie prostej prawdy, że aby uzyskać odpowiedź, trzeba zapytać, to jakim sposobem może on dojść do poznania jakichkolwiek tajemnic?

Cała wiedza, cała mądrość Kosmosu znajduje się w nas samych, lecz równocześnie tylko od nas zależy, czy potrafimy ją wykorzystać. Człowiek współczesny, który żyje intelektem, musi dla zdobycia wiedzy studiować przeróżne dyscypliny nauki, tracąc na to dziesiątki lat życia, natomiast człowiek duchowo rozwinięty, który doprowadził już do rozkwitu swój szósty pierwiastek, może dzięki nagłemu wewnętrznemu oświeceniu posiąść w jednej chwili wiedzę większą od wiedzy uzyskanej z książek w przeciągu całego życia.

Tak więc nie pamiętamy zdarzeń z poprzednich istnień wskutek niezdolności naszego umysłu do odbioru wiedzy, którą posiadamy w duszy. Jak już mówiliśmy, jest to wynikiem niejednakowych wibracji przewodników świadomości w poszczególnych ciałach. Nagłe podwyższenie się wibracji ciała do wibracji duszy zdarza się podczas modlitewnej ekstazy, w chwili wielkiego niebezpieczeństwa, niesłychanej radości lub głębokiego smutku, a także — u pisarzy i artystów — w chwili natchnienia. Wówczas to doznaje człowiek przebłysków wiedzy, jaka w danej chwili jest mu potrzebna.

Jednakże nie wszystko zaciera się w pamięci człowieka, kiedy rozpoczyna on nowe życie na ziemi. W pierwszych latach życia dzieci mają dużo wspomnień o poprzednim wcieleniu. Czasem próbują opowiadać o sobie dziwne rzeczy, na które nie zwraca się uwagi albo uznaje za fantazję. Spotykając się z niedowierzaniem, a nierzadko i z drwinami dorosłych, dziecko milknie i, w obawie nowych kpin, już nie ryzykuje opowiadania o sobie tego, czego samo nie jest pewne. Powoli wydarzenia i wrażenia nowego życia wypełniają duszę dziecka i zakrywają mgliste wspomnienia z życia minionego. I w ten sposób niewiedza otaczających dziecko dorosłych staje się przyczyną tego, że cenna możliwość zamiast się rozwinąć, zanika.

„Można zauważyć u dzieci dziwne, szybkie spojrzenia, jak gdyby widziały coś niewytłumaczalnego. Czasem mówią też coś o pożarze, o gwiazdach i o iskrach. Oczywiście wychowawczynie uważają to za chorobę albo za głupstwa, lecz właśnie na takie dzieci trzeba zwrócić uwagę. Jak wiadomo, młodsze dzieci

łatwo widzą obrazy astralne, a oprócz tego szczególnie wrażliwe widzą ognie przestrzenne. Takie organizmy należy troskliwie obserwować od ich pierwszych dni. Bądźcie pewni, że tkwią w nich możliwości Agni Jogi; i jeśli się je umieści w czystym otoczeniu, dadzą przykłady możliwości. Najważniejsze, żeby ich nie zanieczyścić i nie zastraszyć.

„Wystarczająco mówiliśmy o potrzebie Agni Jogi, ale, rzecz jasna, wrażliwe organizmy należy przygotowywać nie dla widzów, lecz dla życia, jako zdobywców Drogi przeznaczonej.

„Nie są trudne dla matki te obserwacje; trzeba tylko wiedzieć, co i dlaczego się obserwuje. Nie mówię o szkodliwym pobłażaniu bez należytej oceny. Obserwacje niedostrzegalnie uwzględniają te zdolności, nadając kierunek w sposób jak gdyby przypadkowy. Można zauważyć, jak radośnie otwierają się oczy dziecka, gdy jego poruszenia i okrzyki o tym, co najskrytsze, są troskliwie podtrzymywane. Drwina jest najgorszym wychowawcą. Wrażliwość jest stopniem kultury. Nie można tworzyć Agni Joginów, można jedynie otworzyć im drogę — zjawiska kosmiczne nie dopuszczają przymusu. Ale gdzie kwiat ognisty gotów się rozwinąć, tam nie przeszkadzajcie” (*Agni Joga* 457).

Nie należy sądzić, że tylko dzieci mają takie na poły uświadomione wspomnienia z poprzednich żywotów. Występują one i u dorosłych. Kiedy człowiek znajdzie się w warunkach podobnych do tych, w jakich był niegdyś w jednej ze swych dawnych egzystencji, to poprzez kojarzenie idei może on przypomnieć sobie odpowiednie, zbieżne z aktualną sytuacją, zdarzenie z danego wcielenia. Ale nie wszyscy są zdolni właściwie ocenić takie wspomnienia. Ci, którzy nie wierzą w wielokrotność żywotów, skłonni są uważać je za sny na jawie lub w jakiś inny sposób je tłumaczą. Zdarza się również, że ktoś przybywając po raz pierwszy do jakiejś miejscowości stwierdza, iż ją zna. Jedyne racjonalne wyjaśnienie tych przypadków jest takie, że są one echem wydarzeń z którejś z poprzednich inkarnacji i mają z nią niewątpliwy związek.

Człowiek nie wierzący w wielokrotność istnień żąda zazwyczaj dowodów, a nie uzyskawszy ich, nie chce uznać prawa reinkarnacji. Zdawałoby się, że chęć przekonania się o prawdziwości tego, co ma się zaakceptować, jest rzeczą słuszną. Otóż nie zawsze, albowiem co w jednym wypadku jest dobre, w innym może być bardzo złe.

Jeśli ktoś, nie bacząc na wyniki badań, chce się osobiście przekonać na przykład o tym, co zawiera kropla wody, to jest to postawa dorzeczna, lecz jeśli nie chce uwierzyć, że Ziemia krąży wokół Słońca, dopóki sam tego nie sprawdzi, to jest to brak rozsądku.

Zatwardziali sceptycy, którzy o wszystkim chcą się przekonać osobiście i wierzą wyłącznie w to, czego mogą dotknąć, dają tym dowód swej niedojrzałości. Istnieją bowiem prawdy wyższego rzędu, których nie sposób dowieść doświadczalnie. Wymagają one innego podejścia, ale sceptyk inną drogą podejść do nich nie może, gdyż nie funkcjonuje u niego wyższy pierwiastek, dający zrozumienie wyższych prawd bez tych dowodów, których tenże sceptyk się domaga. Sceptyk żyje i myśli swym piątym pierwiastkiem — intelektem, a tymczasem do zrozumienia prawd wyższych potrzebny jest rozwinięty pierwiastek szósty, to jest czuciowiedza. Dzięki niej człowiek nie tyle rozumie prawdę umysłem, ile czuje ją sercem.

Jeżeli ktoś nie potrafi odczuć prawdy swym wewnętrznym wyczuciem, sercem — powinien

przyjąć ją na wiarę, ponieważ wiara jest przedsionkiem wiedzy. Bez wiary w jakąś prawdę nie może być znajomości tej prawdy. Z biegiem czasu wiara doprowadza do wiedzy. Odrzucić zaś wiarę w prawdę, której nie da się pojąć intelektem, to zamknąć sobie dostęp do poznania tej prawdy.

Jedną z prawd, których nie można zgłębić intelektem, jest nauka o reinkarnacji. Dużą część winy za jej nieznajomość w społeczeństwie ponosi współczesny system edukacyjny, z którego usunięto wszystko, co wykracza poza ramy materialistycznego poglądu na świat. Ani rodzina, ani szkoła, ani uczelnia nie dają nic umysłowi dociekliwemu, pragnącemu wydostać się z ciasnego kręgu przyjętych poglądów. Jedynie przypadkowe zetknięcie się z teozofią, ową nauką nauk, otwiera przed człowiekiem rozległą perspektywę na świat prawdziwych pojęć.

Lecz człowiek przesiąknięty materialistycznymi teoriami niezdolny jest do przyjęcia prawd wyższego rzędu. Nierzadko wielce wykształcony profesor nie może zaakceptować doktryny reinkarnacji, gdyż nie zgadza się ona ze światopoglądem materialistycznym i nie jest poparta „naukowymi” dowodami, natomiast człowiek o małym wykształceniu może ją przyjąć z łatwością, ponieważ jego umysł nie jest zniewolony przez fałszywe teorie i prawdę odczuwa on sercem.

Człowieka, w którym nie rozbudziła się świadomość tego, że prawo reinkarnacji jest prawdą, nie przekonają żadne dowody, gdyż dla sceptyków dowody nie istnieją. Ale wszystkim poszukującym i nie mogącym się zadowolić materialistycznym poglądem na świat można powiedzieć, iż jeśli gotowi są przyjąć logiczne dowody, które potwierdzają doktrynę reinkarnacji, to znajdą ich mnóstwo w każdym zjawisku przyrody, w każdym przejawie życia. Dla tych zaś, którzy nie chcą ich przyjąć, żadnych innych dowodów nie będzie — poza doświadczeniem osobistym, które stanie się możliwe w odpowiednim czasie.

Istniejąca w życiu nierówność stanowi koronny dowód na prawo reinkarnacji. Skąd się bowiem bierze nierówność? Dlaczego jeden jest utalentowany, a inny niezdolny; jeden mądry, drugi bezrozumny; jeden piękny, a drugi szpetny; ten biedny, a tamten bogaty; jeden jest magnatem, inny — pariasem; ten jest dobry, szczodry i wspaniałomyślny, tamten zaś — zły, skąpy i nieludzki?

Sposoby, w jakie współczesna nauka pozytywistyczna, filozofia i wyznania chrześcijańskie wyjaśniają tę nierówność, nie wytrzymują krytyki. W myśl jedynego racjonalnego wyjaśnienia jest ona skutkiem czynów, pragnień i dążeń ludzi w żywotach poprzednich, rezultatem osiągnięcia tego lub innego stopnia rozwoju.

Oto jeden człowiek jest uzdolniony i wszystko łatwo mu przychodzi, a drugi nie ma talentów i osiąga wszystko z trudem. To znaczy, że ten pierwszy jest duchem starszym, który przeżył już wiele żywotów i zdobył bogate doświadczenie (jego zdolności pochodzą z duchowych zasobów nagromadzonych we wcześniejszych wcieleniach i są przenoszone z życia w życie), drugi zaś — to duch młody, stawiający dopiero pierwsze kroki na drodze zdobywania życiowego doświadczenia, który musi się jeszcze dużo nauczyć, by dorównać pierwszemu.

To właśnie prawo reinkarnacji sprawia, że w tej samej rodzinie u dzieci wychowujących się w jednakowych warunkach już od najwcześniejszych lat występują różne dążenia

i skłonności, skutkiem czego wyrastają z nich różni ludzie. Każde dziecko bowiem to wcielony duch o ukształtowanym charakterze i z określonymi skłonnościami. Wychowanie wyciśnie na dzieciach swoje piętno, ale zasadniczy charakter każdego z nich pozostanie nie zmieniony. Nikomu się jeszcze nie udało wychować dwóch ludzi o identycznym charakterze, ponieważ nie jest to po prostu możliwe.

Jeżeli z nowo poznaną osobą natychmiast, od pierwszej chwili czujemy się jak z bliskim, a z kimś innym mimo wysiłków nie możemy nawiązać nie tylko przyjaznych, ale nawet znośnych stosunków, to także tu widać działanie prawa reinkarnacji. Z tym pierwszym człowiekiem już nas łączyły więzy przyjaźni czy pokrewieństwa, z drugim spotkaliśmy się po raz pierwszy albo byliśmy dawniej w złych stosunkach. Uczucia sympatii i antypatii pozostają, i w następnych wcieleniach uzewnętrzniają się jako wzajemne przyciąganie się lub odpychanie między ludźmi.

Kiedy dwojgu zacnych, czcigodnych ludzi rodzi się niegodziwy syn albo gdy ludzie prości i niewykształceni dają życie geniuszowi, to znów mamy do czynienia z działaniem odwiecznego i niezmiennego prawa reinkarnacji oraz związanego z nim prawa przyczyn i skutków. Dla tych pierwszych rodziców mianowicie jest to kara, a dla drugich nagroda za wzajemne stosunki w poprzednich egzystencjach.

Takich przykładów (całkowicie zresztą obalających wymyśloną przez pozytywistyczną naukę teorię dziedziczności) można by przytoczyć mnóstwo, albowiem następstwa prawa reinkarnacji tak głęboko przenikają wszystkie zjawiska życia, że obserwujemy je na każdym kroku. Dla tych, którzy gotowi są uwierzyć w prawdę o prawie reinkarnacji, wystarczy to, co zostało tu o nim powiedziane. Nie dowierzających zaś nie bierze się pod uwagę — niech pozostaną przy swoich błędach.

Usunąwszy ze swych wierzeń doktrynę reinkarnacji, świat współczesny wyzbył się najwznioślejszych nadziei, życie swe pozbawił sensu, a Boga — sprawiedliwości. Panująca bowiem w świecie nierówność, która jest niezbędnym warunkiem ewolucji życia i której ani nauka, ani filozofia, ani religia nie potrafią wyjaśnić w sposób zadowalający, zawsze wywoływała i wywołuje szemranie przeciw Bogu i narzekanie na niesprawiedliwość losu. Uznanie doktryny reinkarnacji położyłoby kres bezpodstawnemu utyskiwaniu i niedorzecznym skargom człowieka na to, czego w rzeczywistości nie ma, lecz co wynika ze zwykłego ludzkiego niezrozumienia.

Zdumiewający jest upór, z jakim ludzie trzymają się swych błędów. Wydawałoby się, że jeśli zamiast beznadziejnego światopoglądu, w którym nie ma nic prócz pozbawionych sensu przypadków i wiecznych mąk za przewiny jednego życia, ukazuje się nieskończone, radosne istnienie, którego twórcą jest sam człowiek, to zdrowy rozsądek nakaże przejść do tego pojmowania świata, które wszystko wyjaśnia i wszystko daje. Ludzie jednak obawiają się utracić problematyczne szanse na Królestwo Boże, jakie obiecują im obrońcy starego światopoglądu. Wolą raczej zginąć ze starym, aniżeli zbawić się z nowym.

Zaiste na sceptyka nie można wpłynąć argumentacją i przekonywaniem. Sceptycyzm to szczególna choroba, psychoza, której nie sposób wyleczyć za pomocą argumentów czy rozumowego dowodzenia. Potrzebne tu jest inne leczenie: trzeba żeby spadła im kłoda na kark,

jak powiedziane jest w poniższym paragrafie z księgi *Agni Joga*:

„Zadajecie często pytanie, jak pogodzić zaleconą radość z brakiem radości w stykaniu się z ludźmi. Zaprawdę każdy Nauczyciel raduje się bezgranicznym pięknem dalekich światów oraz cierpi z powodu żałosnej tępoty wcielonych dwunogów. Czyż można dać im klucz do dalekich światów? Po kamiennym ciężarze tępoty muszą jeszcze przejść jadowity śluz powątpiewania i okropność zarozumialstwa. Wtedy wielka kłoda spadnie im na kark i runąwszy ze schodów, te ślimaki marzyć będą, żeby przylgnąć przynajmniej do najniższego stopnia. Z tych wahań ducha ludzkiego można by uformować pouczającą dziecinną zabawkę. Doprawdy ślimaki mocniej trzymają się na swoim schodku. Ponadto nie wiodą ślimaki bezsensownych wojen" (*Agni Joga* 26).

Na zakończenie rozdziału o reinkarnacji należy rzucić nieco światła na początek rozcieleśnienia — ową tajemniczą i przerażającą ludzi chwilę, która zwie się śmiercią.

„Religia głosi: Kto idzie do ojców, z nimi przebywać będzie; kto idzie do Aniołów, z nimi przebywać będzie; kto idzie do Boga, z Nim przebywać będzie. Oznacza to, że ten, kto wyznaczył sobie największy cel, uzyskuje też najlepsze osiągnięcie. Najlepszą więc radą na drogę dla odchodzącego z ziemi będzie: Śpiesz, nie oglądając się.

„A co z bliskimi? Im wyżej się stanie, tym lepiej i bliżej się ich zobaczy. Naturalnie zazwyczaj zatrzymanie bywa z powodu ostatnich bliskich, dlatego skrócenie pobytu na planie astralnym zależy od właściwej współpracy.

„Im wyżej, tym przyjemniej przebywać, a na granicy mentalu duch może odpocząć, tam bowiem już podlega wysokim przyciąganiom. Należy jednak świadomie minąć niższe warstwy. Trzeba aby zryw świadomości mógł przerzucić jądro ducha możliwie najdalej. Dlatego tak ważna jest chwila przejścia, żeby posłać siebie do wyższych warstw. Jeżeli ktoś zaczepi się o warstwy niższe, bardzo trudno później się wznieść.

„Jeśli stan ducha pozwala, najlepiej jest zużytkować ostatni rozbłysk emanacji nerwów na lot. W ten sposób niższe warstwy zrzedną. Ważne jest, by zniweczyć atmosferę niższych warstw, która nie będzie już przygniatać ku ziemi. Współpraca z góry i z dołu da najszybsze rezultaty.

„Słusznie zwrócono uwagę na przejście bez świadomości. Łatwo temu zapobiec przez uprzednie utrwalenie pragnienia wysokiego lotu. Emanacja nerwów działa wówczas niemal automatycznie.

„Modlitwy za tułające się dusze są bardzo pożyteczne, lecz jedno w nich jest niesłuszne — mówią one o spokoju, podczas gdy słuszniej byłoby mówić: Śpiesz!

„Każdy powinien to przeczytać i zapamiętać — pomoże tym nie tylko sobie, ale i planowi świata" (*Liście Ogrodu Morji. Oświecenie* 225).

W innej księdze Nauki Nauczyciel mówi:

„Istnieje wśród Hindusów szeroko rozpowszechnione wierzenie, że przyszły przedurodzeniowy stan i narodziny człowieka są określone przez jego ostatnie pragnienie w chwili śmierci. Ale to ostatnie pragnienie, mówią, jest nieuchronnie uzależnione od kształtu, jaki człowiek nadał swym pragnieniom, namiętnościom itd. podczas swego minionego życia. Dla tej właśnie

przyczyny — to jest aby ostatnie nasze pragnienie nie okazało się niesprzyjające dla naszego przyszłego rozwoju — musimy zważać na swoje czyny oraz panować nad swoimi namiętnościami i pragnieniami przez całą naszą ziemską życiową drogę.

„Nie może być inaczej. Doświadczenie ludzi umierających — wskutek utonięcia i z innych przyczyn — a przywróconych potem do życia potwierdza naszą doktrynę prawie w każdym przypadku. Takie myśli są bezwiedne i mamy nad nimi nie więcej panowania, niż mielibyśmy nad siatkówką oka, chcąc jej przeszkodzić w odbieraniu tej barwy, która najsilniej na nią działa. W ostatniej chwili całe życie odbija się w naszej pamięci i wyłania się ze wszystkich zapomnianych zakamarków i zakątków obraz za obrazem, jedno zdarzenie za drugim. Umierający mózg wypiera pamięć nadzwyczaj silnym ostatnim impulsem i ona wiernie odtwarza każde wrażenie powierzone jej w okresie działalności mózgu. To wrażenie i ta myśl, które były najsilniejsze, w sposób naturalny stają się najbardziej wyraziste i przeżywają, żeby tak powiedzieć, wszystkie pozostałe, które znikają i giną na zawsze, aby znów pojawić się dopiero w Dewa Czanie.

„Żaden człowiek nie umiera z pomieszaniem zmysłów bądź bez świadomości, jak utrzymują niektórzy fizjologowie. Nawet obłąkany albo dotknięty atakiem delirium tremens ma w momencie śmierci chwilę doskonałej jasności, aczkolwiek nie jest w stanie powiedzieć tego obecnym. Często może się wydawać, że człowiek jest martwy; jednak od ostatniego uderzenia tętna, od ostatniego stuknięcia serca do chwili, gdy ostatnia iskra życiowego ciepła opuszcza jego ciało — mózg myśli i Jaźń przeżywa w tych krótkich sekundach całe swoje życie na nowo.

„Mówcie szeptem, wy, co czuwacie przy śmiertelnym łożu, i zważcie, że znajdujecie się w uroczystej obecności Śmierci. Szczególnie powinniście zachować spokój zaraz po tym, jak Śmierć położy swą zimną, wilgotną dłoń na ciało. Mówcie szeptem, powiadam, żeby nie zakłócić spokojnego toku myśli i nie przeszkodzić wytężonej pracy Przeszłości, rzucającej swe odbicie na Zasłonę Przyszłości” (*Kielich Wschodu* XXV).

© 1991, 1997, 2026 by Wydawnictwo Ignis, Warszawa.
Wydanie trzecie, elektroniczne (v3.0)
— Tylko do użytku osobistego